

Triumfalny powrót piłkarzy Hutnika na pozycję liderów II ligi!

KIEDY w sobotę dotarła do Krakowa wiadomość, iż najgroźniejszy rywal, lider II ligi walczyliście Zagłębie niespodziewanie uległo w Gdańsku Lechii, wśród piłkarzy, trenerów, działaczy, a także sympatyków z Suchych Stawów zapanowała nieskry-

wana radość. Nazajutrz nowohucka „jednostka”, tak świetnie spisująca się do tej pory w lidze i w Pucharze Polski, miała się zmierzyć na własnym boisku z Szombierkami Bytom i zdobyć w tej potyczce chociażby jednego punktu pozwalającego jej ponownie wyjść

na prowadzenie w tabeli. — Czy młody hutniczy zespół wykorzysta wielką szansę? Czy zwycięży? Czy nie spali się nerwowo? — takie m. in. pytania zadawano sobie nawzajem, tym bardziej że Hutnikowi przychodziło się zmierzyć z drużyną silną, niedawnym jeszcze eks-pierwszoligowcem, zajmującym wysokie 5. miejsce w tabeli. Obawy okazały się zbyteczne. Podopieczni Władysława ŁACHA i Walde-mara KOCONIA rozegrali w niedzielę znakomitą partię, gromiąc gości aż 4-0 (wygrana mogła być jeszcze bardziej okazała). Trzy zainkasowane punkty, przy jednoczesnej przegranej Zagłębia pozwoliły im nie tylko wyjść na pozycję lidera, ale od razu odskoczyć od najgroźniejszego rywala na dużą odległość 3 punktów!

Niedzielną potyczka Hutnika z Szombierkami, rozgrywana przy pięknej słonecznej pogodzie, w idealnych wręcz warunkach ścignęła na stadion rekordową liczbę publiczności (na trybunach zasiadło 7, może 8 tysięcy sympatyków piłkarstwa). Przez pierwsze 20-25 minut ton grze nadawali goście, którzy odważnie ruszyli do przodu, kilka razy zagrażając bramce Kwiatkowskiego (m. in. w 14 min. obronił on silny strzał Sysiaka). Ofen-

CIĄG DALSZY NA STR. 11

WSZYSTKO wskazuje na to, że propozycja zespołu młodych specjalistów branżowych opowiadających się za utworzeniem w kombinacie spółek (patrz „SPÓŁKA CZY KONCERN?” w 36 nrze „GNH”) nie jest skazana na niepowodzenie! 26 października br. odbyło się przełomowe spotkanie grupy autorów propozycji z pracownikami ZM, ZR, TD-1, TB i W-29, w którym wziął również udział specjalista ds. spółek w KM HiL inż. Janusz RAZOWSKI. Autorzy pracy, która uchodziła dotąd za „zbyt rewolucyjną” zaproponowali utworzenie spółki z udziałem pracowników huty i KM HiL (lub też bez KM HiL) mającej na celu wykorzystanie wolnych mocy przerobowych w takich zakładach, jak TD-1, ZA, TB-2, ZM i ZR. Chodziłoby o wykorzystanie maszyn, w szczególności obrabiarek, sprzętu drogowego, transportowego oraz zdolności i umiejętności ludzi, w tym kadry inżyniersko-technicznej, która mogłaby np. wykonywać prace specjalistyczne.

W ZA, ZR, TB — czekają tylko na pozwolenie...

Będą spółki?

Propozycja ta, zawarta w uzupełnieniu nr 3 do opracowania złożonego wcześniej przez specjalistów branżowych wyniknęła z niedawnego spotkania z dyrektorem naczelnym KM HiL Bolesławem Szkutnikiem. Dał on do zrozumienia, że poprze wszelkie działania zmierzające do wykorzystania wolnych, nie wykorzystanych mocy i ludzkich umiejętności, bo nie pozostaje to w sprzeczności z działaniami dyrekcji.

Przybyli na spotkanie pracownicy zainteresowanych zakładów złożyli już gotowe niemal propozycje zorganizowania spółek. Na przykład W-29 chce regenerować zasuwy i zawory. Spółka działałaby na wydzielonym z zakładu terenie i sprężce. W całości chce być spółką ZR-1. O takiej formie organizacji myśli się też w ZA. Okazało się przy tym,

że pracownicy ZA składali już podobną propozycję dyrekcji przed rokiem, nie otrzymali jednak wtedy nawet nadziei na wyrażenie kiedykolwiek zgody. Czasy i warunki się jednak zmieniają... Dzierżawę sprzętu po godzinach pracy zainteresowani są natomiast pracownicy TD-1.

Na razie wydaje się, że zorganizowanie pierwszej spółki, mimo ogólnego entuzjazmu, będzie wymagało pokonania wielu problemów. Należy wykonać analizy opłacalności utworzenia spółek, przekonać wątpliwych, niepewnych swych korzyści pracowników. Oczywiście, istnieją pewne zagrożenia, ale, jak powiedział inż. J. Razowski, tylko w ten sposób można wyzwoleć inicjatywę. Poza tym, jeżeli nie teraz, to kiedy?

CIĄG DALSZY NA STR. 2

TYGODNIK



Cena 70 zł

3 listopada 1989 r.

NR 42 (1695)

PIERWSZE pismo w tej sprawie trafiło na biurko dyrektora kombinatu w połowie 1988 r. Stwierdzono w nim z ubolewaniem „wielokrotne naruszenie przez inwestora (KM HiL — przyp. autora) uzgodnień... a mianowicie: znaczne zniszczenia drzewostanu, karygodne zaśmiecenie terenu i balagan na obszarze ośrodka”. Ów dokument sygnowany przez Zarząd Główny POLSKIEGO KLUBU EKOLOGICZNEGO rozpoczął swoisty eko-słalom na stokach gorczańskich wzniesień w rejonie Tobołowa.

Co będzie z wyciągami narciarskimi w Koninkach?

EKO—slalom

Ośrodek wypoczynkowy huty w Koninkach należy już od lat, szczególnie w okresie zimowym, do najbardziej obleganych przede wszystkim przez narciarzy. Trzy czynne wyciągi: na Polanie Tobołowskiej, Starmaszk i Galaski uruchomione w latach 1986-88 są dla miłośników desek wspinalnym miejscem urlopu i sobotnio-niedzielnym weekendem. Dobre warunki dla uprawiania sportów zimowych, niezła baza socjalna, łok • wiele mniejszy niż w Zakopanem, niewielka odległość od Krakowa, a przede wszystkim możliwość obcowania z dziką, jeszcze nie zdewastowaną przyrodą — to obecnie w naszym zindustrializowanym świecie nie lada gratka. Dla jednych. Dla drugich kamyk w ogródku, zwany dalej Gorczańskim Parkiem Narodowym.

Korespondencja między PKE, KM HiL oraz Urzędem Wojewódzkim w Nowym Sączu szczególnie zaktywizowała

się w roku obecnym. Do huty wpłynęło kilka pism w sprawie wyciągów, dewastacji terenu i łamania wcześniejszych ustaleń. W lipcu przesłano natomiast długi raport w sprawie zaniedbań natury ekologicznej wynikłych przy rozbudowie Ośrodka Turystyki i Sportów Zimowych w Koninkach. Dokument ten przedstawiony przez Sekcję Parków Narodowych PKE, dość ostro i bezkompromisowo w swojej wymowie, ogólnie rzecz biorąc domagał się jednego: natychmiastowej likwidacji wyciągu „Tobolów-2” i wstrzymania wszelkich dalszych inwestycji. Zawierał także wiele ocen nieprawdziwych i nie sprawdzonych. Oto kilka z argumentów PKE: głównym zarzutem jest fakt, iż zagospodarowanie narciarskie zboczy Tobołowa i Starych Wierchów było od początku niezbyt fortunną decyzją, która w obecnej sytuacji, gdy teren Koninek leży na obszarze Gorczańskiego Parku

Ustawa działa, ale...

NIE CHCA WRACAĆ ?

WLATACH 1981-1989 wielu pracowników zostało zmuszonych do porzucenia swych zakładów pracy. Efektem obrad przy „okrągłym stole” było uchwalenie specjalnej ustawy sejmowej „o szczególnych uprawnieniach niektórych osób do ponownego nawiązania stosunku pracy”. Na mocy tej właśnie ustawy z 24 maja br. do końca października mogli zgłaszać się do swych byłych zakładów pracy, ci którzy zostali pracy pozbawieni za działalność związkową.

— Jak wyglądają te „powroty” w kombinacie? — zwracam się do Wacława Kmity, kierownika działu Kadr KM HiL.

— Jest to być może dla wielu bulwersujące, ale do tej pory wnioski o ponowne zatrudnienie złożyły dwie osoby. Jeden — pracownik, który został zwolniony w 1977 r. i nie kwalifikuje się naszym zdaniem, by zastosowano wobec niego zasady ustawy, — drugi — złożono do dyrektora KS „Hutnik”. Właściwie nastąpiła dziwna sytuacja, bo my

tu, w Nowej Hucie, w kombinacie, nie mamy na razie wobec kogo ustawy tej zastosować.

— Czyżby więc, ci którzy zostali zwolnieni z pracy po wprowadzeniu stanu wojennego, nie byli zainteresowani powrotem?

— Ustawa dotyczy zwolnionych za działalność związkową. A za „rządów” dyrektora E. Pustówki nie było zwolnień właśnie za działalność związkową. Owszem, w roku 1985 grupa pracowników — 23 osoby — z ZM została przeniesiona za „przerwę w pracy” 13 marca 1985 r. do innych zakładów kombinatu, ale były to przeniesienia oparte na jednostronnej decyzji — po prostu wskazano im nowe miejsca pracy. Po tem różnie to wyglądało. 15 z nich dziś już w kombinacie nie pracuje (emerytury, zwolnienia do innej pracy), 8 zatrudnionych jest nadal. Kilku wróciło później do ZM, a jeżeli, któryś z nich chciałby wrócić tam teraz, to nie widzę przeszkód.

(CIĄG DALSZY NA STR. 2)



Minął dzień wspomnień, dzień zadumy

ZA NAMI — Wszystkich Świętych, dzień wspomnień i modlitw za Tych, co odeszli, dzień zadumy nad kruchością ludzkiego istnienia. Dzień, w którym posępne na co dzień cmentarze przeobrażają się w barwne ogrody kwiatowe, mieniące się tysiącami świetlistych symboli pamięci. Cóż bardziej tajemniczego i romantycznego niż owe miejsca wiecznego spoczynku spowite lekką mgiełką zapadającego zmroku...

Fot. Stanisław GAWLIK

CIĄG DALSZY NA STR. 3

W SZCZEGÓLNEJ sytuacji obradowała Egzekutywa KF PZPR na swym kolejnym posiedzeniu 30 października br. Określała datę 27 stycznia przyszłego roku, wyznaczona jako termin otwarcia XI Zjazdu PZPR. Innymi słowy partia wkroczyła w okres ostatnich prawdopodobnie tygodni działań będących przygotowaniem Zjazdu, w tym oczywiście też wyborów delegatów na Zjazd. Projekty podstawowych dokumentów, tj. deklaracji ideowo-programowej statutu i zasad wyboru delegatów, będąc tematem obrad XVI plenum KC PZPR 6 bm.

W oparciu o decyzje plenum KC PZPR planowane są — jak zaproponował I sekretarz KF M. Łagosz (również

Z obrad Egzekutywy KF

Nadchodzą decydujące tygodnie...

czynie członek centralnej komisji zjazdowej PZPR) — obrady plenum KF (14 bm.), w czasie których ma być przyjęty program przygotowawczy i organizacyjny do XI Zjazdu, ze szczególnym uwzględnieniem harmonogramu i trybu wyboru delegatów — reprezentantów członków partii w kombinacie.

Akceptując ten plan członkowie egzekutywy — na wniosek sekretarza KF — wypowiedzieli się za:

— powstrzymaniem się w czasie tym od zmian personalnych i organizacyjnych w strukturach fabrycznej organizacji;

— uaktualnieniem bliższej współpracy z członkami partii działającymi w organizacjach społecznych w kombinacie;

— zainicjowaniem rozmów z organizacjami związkowymi HIL;

— zacieśnieniem kontaktów ze środowiskami partyjnymi na terenie wyższych uczelni Krakowa (ruch „8 lipca”, ruch POP).

W związku z prośbą A. Curry, który zamierza powrócić do pracy zawodowej, egzekutywa odwołała go z funkcji sekretarza KF, wyrażając równocześnie podziękowanie za dotychczasową pracę. (J. Ch.)

● (vk) **USTALENIA** podjęte pod koniec miesiąca z kierownikami zakładów zostały w 100 proc. zrealizowane — powiedział dyrektor produkcji KM HIL oceniając wyniki pracy kombinatu w październiku. — Nie wzrósł niedobór surowców. Produkcja koksu i materiałów ogniotrwałych utrzymała się na wysokości zadań planowych. Bardzo dobrze pracowała Stalownia, mimo niedoboru surowców przekroczone zadania planowe w produkcji stali.

We wszystkich asortymentach (z wyjątkiem blachy ocynowanej) produkowanych na wszystkich walcowniach (łącznie z rurami i profilami giętymi w Bochni) zadania miesięczne zostały wykonane, a nawet przekroczone. Pracę całego kombinatu w październiku należy ocenić pozytywnie, wylamała się tylko Aglomerownia nr 2. W ostatnim tygodniu miesiąca została też opanowana sytuacja w ZT. Huta nie płaci już tak wysokich kar PKP, choć na spotkaniu dyrektora obu przedsiębiorstw nie osiągnięto porozumienia. Mediacje zostaną podjęte ponownie w połowie listopada.

● **PLAN PRZEKROCZONO** w asortymentach: profile — 116, rury — 109, aglomerat z S-1 — 107, blacha karoseryjna — 105, blacha elektrotechniczna i zimnowalcowana — 103, stal konwertorowa — 102, taśmy i słaby — 101.

● **NIE WYKONANO PLANU** w produkcji: aglomeratu z S-2 — 90 proc., drutu — 92, kęsów — 94, profili giętych — 95, kęsisk, stali martenowskiej i surowki — 97 oraz koksu i wyrobów z Walcowni Gorącej Blachy — 99 proc.

● **KADRY.** Załoga huty powiększyła się o 82 osoby w dniach 1-20 października. Przyjęto w tym czasie 286 pracowników, a zwolniono 204.

● **BLOKI NR 1 i 2** w os. Mistrzejowice — Wschód będą oddane z opóźnieniem. Ci, którzy mają przydziały na mieszkania akurat w tych budynkach, będą czekać dłużej, niż ci, których przydzielono do innych budynków, planowanych na rok 1990, a budowanych szybciej. Czy bloki nr 1 i 2 to jakieś bloki widma, mające szansę znów rozsławić hutę na cały kraj?

Kol. JÓZEFOWI JAROSZOWI

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci
Matki składają
Kierownictwo
Warsztatów
Szkoleniowych W-99 oraz
Koleżanki i Koledzy

KOLEJNE spotkanie związkowców kombinatu z przewodniczącym OPZZ Alfredem Miodowiczem (25 października br.) było jakby podsumowaniem ostatniego okresu działalności związkowej, nie można bowiem rozpatrywać poszczególnych fragmentów działania bez spojrzenia na to, co było wcześniej.

Przewodniczący przypomniał więc, że związki zawodowe zrzeszone w OPZZ nigdy nie utożsamiały się z rządem. Jeżeli jego działania były zgodne z założeniami związkowców, rząd był popierany, jeżeli zaś nie — doszło nawet do jego obalenia. Nie trzeba przecież przypominać, że właśnie OPZZ wystąpił z wotum nieufności dla rządu Messnera i rząd ten musiał ustąpić. Podobnie jest więc i teraz. Rząd premiera Mazowieckiego jest także popierany przez związki OPZZ. I wyrazem poparcia są sygnały, którymi związkowcy zwracają uwagę rządcą, iż nie tędy droga. Nie są to tylko puste słowa bez pokrycia, „podskakiwanie” czy „mieszanie”, jak chcieliby to niektórzy widzieć. Związkowcy mieli i mają obecnie także swoją alternatywę, jeżeli chodzi o sprawy gospodarcze. Przy OPZZ też jest grono wybitnych specjalistów z różnych dziedzin, które umie prognozować, wyliczać, wie też, na czym polega prawidłowe zarządzanie gospodarką. Słowa kierownictwa OPZZ nie są więc „demagogicznym podburzaniem” i nie są stwierdzeniami bez pokrycia. I też nie trzeba przypominać, że zawsze tak było.

Związkowcy OPZZ stąpają po ziemi i bez większego entuzjazmu myślą o pomocy z zagranicy, która to pomoc początkowo miała płynąć strugami („tylko nas zarejestrujcie”). Obiecane miliony dolarów są śmieszna kwota w porównaniu z 2 miliardami dolarów, które Polska rokrocznie płaci z tytułu zadłużenia. Nie można więc rządu krajem opierać tylko na pomocy z Zachodu.

W podjętych poczynaniach pracowników uspołecznionych zakładów „dostaną w skórę” najbardziej (także emeryci i renciści). Związki zawodowe nie mogą się na to, zgodzić, by tylko ludzie pracy ponosili konsekwencje tych poczynani. Nie można też powiedzieć, że nagle teraz się „obudziły”, a co robiły wcześniej? Wcześniej były również boje z władzą, które (nie wszystkie oczywiście) udawało się wygrywać.

Ale teraz przecież z ust tych którzy najbardziej krytykowali złe przepisy i opieszałość, słychać, że gaszcz przepisów, zagmatwane sprawy nie pozwalają działać szybko, że są niektóre problemy nie do przeskoczenia.

O tym, jak związki OPZZ działały, świadczy postawa sa-

mych związkowców. Przepowiadane masowe odchodzenia z szeregów nie sprawdziły się. To potwierdza chyba tezę, że działania związkowców są prawidłowe.

Za najpilniejsze zaś w tej chwili uważa się podpisanie nowego porozumienia społecznego. Jest też zamiar współdziałania na linii premier — „Solidarność” — OPZZ. To tylko niektóre myśli z kilkogodzinowego spotkania, rzeczowej dyskusji związkowców kombinatu z przewodniczącym OPZZ. (bw)

PS
CZY W. SITKOWSKI POWIEDZIAŁ „G...”? (Za moich czasów uczono na studiach dziennikarskich takich form pisania tzw. „wyrazów”. Teraz widać przyszło nowe... patrz „GNH” nr 41 str. 10). Zaintrygowana komentarzem w gazecie odepchałam na te okoliczności zainteresowanego i świadków. Okazuje się, że nie powiedział. O to, co sądzi o innych stwierdzeniach zawartych w komentarzu, nie pytałam, bo wiem (o tym też mnie kiedyś uczono), że gdyby ktoś poważnie potraktował pisańskiego na jakiś temat wykazującego się podstawowymi brakami w wiadomościach o temacie, przelewający słowa na papier mógłby zostać potraktowany zgodnie z odpowiednim paragrafem.

Bronisława KUFEL-WŁODKOWA

OŚWIADCZENIE

AKCJA protestacyjna OPZZ wzbudziła wiele emocji i rozdrażnień wśród tych, którzy natychmiast próbują wykorzystać okazję do zdyskredytowania naszego związku. Takim próbom nasi związkowcy dali jednoznaczny odpór. Błędem jest utożsamianie naszego związku z jakimkolwiek i kiedykolwiek funkcjonującym rządem w kraju. Zawsze byliśmy związkowcami i takimi pozostaniemy w stosunku do władzy. Zarzucanie nam nieskuteczności w czasie przeszłym również wiąże się ze sposobem sprawowania władzy w przeszłości, która nie dopuszczała nas i innych do głosu, co w finale kończyło się masowymi buntami społecznymi. Nigdy nie propagowaliśmy siłowego rozstrzygnięcia sporów zbiorowych, stąd i skuteczność naszego działania była mniejsza niż strajk czy paraliżujące działanie wymuszające decyzje w centralistycznie sterowanym państwie. Nigdy również nie deptaliśmy innym organizacjom społecznym po palcach i dziwi nas, że dziś w świetle obopólnie akceptowanych haseł to się dzieje.

Chcemy i oczekujemy tego związkowcy, by

głos nasz był dostrzegany i stąd akcja protestacyjna w przeddzień oczekiwanego, nowego porozumienia społecznego, w którym związki zawodowe winny określić, jak i komu „zaciśnąć pasa”, żeby przeżyć ten najtrudniejszy okres w reformowaniu zdeorganizowanej w czasie przeszłym i pod innymi rządami gospodarki i postawienia na nogach wszystkiego, co dziś jeszcze stoi na głowie. Zaciśnięcie pasa nie może jednak uduśić najślabszych, lecz pomóc im w przetrwaniu. Dziś w oczekiwaniu na lepsze jutro musimy dać z siebie wszystko, co temu celowi ma służyć.

Nie możemy więc tego robić w oderwaniu od głosu ludzi pracy i tylko wyłącznie ich kosztem. Te lekcje przerabialiśmy już wielokrotnie w czasie przeszłym! Chcemy uczestniczyć w procesie stabilizacji gospodarki, jesteśmy gotowi na wyrzeczenia, ale i żądamy, aby nas, związkowców, słyszano i słuchano. Szczególnie teraz, kiedy demokracja zaczyna znaczyć to, co winna znaczyć.

Zarząd NSZZ Pracowników KM HIL

Kraków, 27.10.1989 r.

Nie chcą wracać?

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

— Po wprowadzeniu stanu wojennego kilkudziesięciu pracowników kombinatu zostało internowanych. W styczniu 1983 było ich jeszcze 23. Kilku hutników, bojąc się aresztowania, ukrywało się...

— Teraz 17 z internowanych tamtego stycznia pracuje w kombinacie, 6 zostało zwolnionych. Wiem, iż liczba internowanych i aresztowanych w pierwszych latach stanu wojennego ciągle się zmieniała, ale z internowanymi umów nie rozwiązywaliśmy. Ukrywający się dostawali powiadomienie pod domowy adres, by zgłaszali się do pracy. Jeżeli po około dwóch tygodniach nie zjawiali się w zakładzie, następowało wygaśnięcie umowy z powodu nieobecności w pracy, z mocy samego prawa. Nasza rola ograniczała się tu właściwie do odnotowania tego faktu. Kodeks pracy mówi np., że wygaśnięcie umowy w przypadku aresztowania następuje dopiero po 3 miesiącach. Jeżeli areszt się przedłuży, umowa wygasa...

Wracając jednak do ustawy, chciałbym wyjaśnić sytuację zaistniałą w związku z przywróceniem do pracy przewodniczącego KRH „Solidarność” M. Gila. Gdy został aresztowany, prawnie był pracownikiem „Głosu Nowej Huty”, czyli Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej. Ona też go do pracy przywróciła.

— **Ustawy „majowej” dotyczy także ostatnie wystąpienie „Solidarności” z ZPH w Bochni...**

— Dotyczy ono 6 osób, które były zwolnione z pracy w roku 1984 i 1986. Dziś podjęli pracę na zasadach gwarantowanych przez ustawę, czyli zachowania ciągłości pracy. Teraz komitet „Solidarności” występuje do dyrektora ZPH o włączenie tych lat, gdy pozostawali bez pracy, do stażu pracy, od którego zależą uprawnienia. A tego ustawa nie przewiduje.

— **Niektórzy rzeczywiście znaleźli pracę gdzie indziej, ale byli i tacy, którym wrócić nie zezwölano...**

— Można tu mówić o panu Handzliku, którego „sprawa” powrotu do kombinatu

wróciła w czasie strajków majowych. Po wprowadzeniu stanu wojennego ukrywał się i nie zgłaszał do pracy. Potem był aresztowany i umowa została rozwiązana w wyniku zadziałania prawa. Po amnestii pan Handzlik chciał wrócić do kombinatu, ale go nie przyjęto — nie miał odpowiedniego skierowania do pracy w kombinacie. Kierowano go w urzędzie zatrudnienia do innego zakładu. W roku ub., po strajkach majowych, podjęto rozmowy z dyrektorem Pustówką właśnie w tej sprawie, ale i wówczas jeszcze go nie przyjęto. Dopiero w tym roku, od początku maja mógł podjąć pracę na warunkach, które przyjęto w ustawie. W jego przypadku nawet ją wyprzedziliśmy...

Prawdopodobnie ustawa „o szczególnych uprawnieniach niektórych osób do ponownego nawiązania stosunku pracy” wróci na forum Sejmu. Jedną z poprawek ma być przedłużenie terminu, do którego można składać wnioski o ponowne przyjęcie do pracy.

Krystyna LENCZOWSKA

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

Autorzy propozycji zdają sobie sprawę z tego, że spółki mają wielu przeciwników, że mnożą się ataki na nie. Uważają jednak, że w ten sposób można „wylać dziecko z kąpielą”. Spółki są przecież podstawową formą działalności gospodarczej na Zachodzie, wynika to zresztą z kodeksu handlowego, że nawet w naszych warunkach przedsiębiorstwo państwowe jest spółką ze 100 proc. udziałem Skarbu Państwa. Uzasadnione — zdaniem zespołu młodych specjalistów — są tylko sprzeczności wobec tworzenia spółek nomenklaturowych. Spółki w kombinacie opierałyby się na zupełnie innych, zdrowych zasadach.

Inżynier Razowski w całości poparł propozycje młodych specjalistów i pomysł przybyłych racowników zakładów huty. Ten sposób rozumowania

Będą spółki?

ma przyszłość, silą nikogo się już nie zmusi do lepszej, wydajniejszej pracy. Spółki natomiast dają w perspektywie konkretne zyski.

Co prawda, ktoś może powiedzieć, że na Zachodzie dąży się raczej do łączenia w spółki, koncerny, a nie dzielenia na nie. To prawda, ale na Zachodzie nie ma podobnie działającej huty. Nie ma też podobnej mentalności ludzi i zasad rządzących gospodarką. Nie wszystko można więc odwzorowywać w dokładnie taki sam sposób. Pozostaje mieć nadzieję, że za szybkim rozwojem demokracji politycznej doczekamy się prawdziwej wolności gospodarczej. A wtedy na pewno będzie już więcej spółek...

Może zatem warto podjąć edukację na ich temat? (vk)

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 29 października br. zmarł

INŻ. ANDRZEJ KOLASIŃSKI

specjalista projektant
długoletni, zasłużony pracownik Zakładu Projektowo-Konstrukcyjnego KM HIL. W Zmarłym utraciliśmy

żarliwego patriotę, Przyjaciela i Kolegę.

Pogrzeb odbędzie się 4 bm. o godz. 11 na cmentarzu w Grębatowie.

Koleżanki i Koledzy z Zakładu Projektowo-Konstrukcyjnego KM HIL

S PÓŁKA z o.o. „SOL-HUT” została powołana przez Zarząd KRH i zarejestrowana 14 września 1989 r. postanowieniem Sądu Rejonowego w Krakowie. Kapitał zakładowy Spółki wynosi 1.000.000 zł i dzieli na sto niepodzielnych udziałów. Podstawowym zadaniem Spółki jest tworzenie funduszy Związku „Solidarność”. Władzami Spółki są:

1. Zgromadzenie Wspólników — Komisja Robotnicza Hutników,
2. Rada Nadzorcza — Kazimierz Fugiel, Maciej Mach,
3. Zarząd Spółki — Stanisław Gregorski, Adam Czechowski, Władysław Kielian.

W skład Zgromadzenia Wspólników i Rady Nadzorczej wchodzi członkowie Zarządu KRH, ponieważ jedynym udziałowcem spółki jest w chwili obecnej Komisja Robotnicza Hutników. Udziałowcami spółki mogą też być w przyszłości zakłady państwowe, inne spółki, osoby fizyczne i prawne, krajowe i zagraniczne. Na obecnym etapie działania nie przewidujemy sprzedaży udziałów ze względu na ich niską wartość, natomiast bierzemy pod uwagę możliwość od-

1). Przejęcie wydziału W-90. Decyzją dyrektora naczelnego Wydziału Budownictwa Miejskiego został zlikwidowany. Spółka wystąpiła z prośbą do DN o przekazanie jej tego wydziału. Dyrektor odniósł się pozytywnie do naszej prośby. Do 15.11. dyrekcja zobowiązała się przekazać nam spis majątku trwałego W-90 wraz z wyceną. Po tym terminie określone zostaną warunki dzierżawy. Kombinaty — w formie zabezpieczenia dzierżawy — zastrzegł sobie prawo do udziału w spółce. W ra-

zy materiałów żelaznych pracowników kombinatu.

3). Tworzenie zespołów remontowych w ramach Spółki. Ostatnie Walne Zebranie Delegatów NSZZ „Solidarność” wyraziło akceptację dla organizowania zespołów remontowych, na zasadach analogicznych do stosowanych przez Zakład Działalności Gospodarczej NSZZ Pracowników KM HiL. Trwają prace nad zredagowaniem i podpisaniem umowy pomiędzy Spółką a kombinatem. Powodem podjęcia tej działalności były postulaty pracowników z wielu Zakładów, którzy twierdzili, iż chcą pracować w ramach Zespołów, tak jednak, by wypracowane pieniądze (prowizja pobierana przez Spółkę) trafiały do kasy Związku, do którego należą.

4). Budowa kiosku i prowadzenie w nim sprzedaży książek, plakatów, znaczków itp. Sklepik mieszczący się dotychczas w lokalu KRH uległ likwidacji z powodu braku pomieszczeń. Dyrektor naczelny

Kresowiacy w Nowej Hucie

NIE TAK dawno pisaliśmy o powstaniu w Krakowie, w Nowej Hucie, Ogólnopolskiego Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Nowogródzkiej. I oto do naszego miasta przybyła pierwsza grupa 38 Polaków z Wilna. Przybywając przywieźli ze sobą i to reprodukowane przez nas zdjęcie. Przedstawia ono mogiłę-pomnik, jaki Polacy mieszkający na dawnych kresach wybudowali, by uczcić żołnierzy AK. Znajduje się on w Krawczunach, a jego postawienie było możliwe dopiero w tym roku...

Jedną z atrakcji pobytu naszych rodaków, kresowian, było zwiedzanie Wawelu i zabytków Krakowa. Nie obyło się też bez spotkania z mieszkańcami Krakowa, w Domu Kombatanta, gdzie długo rozmawiano z ciekawością dzieląc się wrażeniami z pobytu tu i sytuacją Polaków na Wileńszczyźnie. Organizator krakowskiej wycieczki, jeden z członków Zarządu Miejskiego Związku Polaków na Litwie Stanisław Walukiewicz, podziękował za zaproszenie i gościnność. Wszystkim zebrany czas umiliły występy zespołu młodzieżowego ze Szkoły nr 52 z os. Dywizjonu 303. Goście z Kresów zwiedzili również Częstochowę i War-

szawę. Odjeżdżając, zabrali ze sobą oprócz wspomnień, także pamiątkowe lalki w regionalnych strojach. W Krakowie pozostawili zdjęcia miejsc drogiego sercu każdego Polaka: starych uliczek Wilna oraz groby pomordowanych w Katyniu.

Dzięki staraniom podejmowanym przez Ogólnopolskie Towarzystwo Miłośników Wilna i Ziemi Nowogródzkiej już w tym roku podjęto naukę w Krakowskiej Akademii Medycznej 5 studentów z Litwy.

Dla zainteresowanych działalnością w Towarzystwie podajemy raz jeszcze adres: os. XX Leśna PRL 16/18, 31-852 Kraków. (krys)

„SOL-HUT”

stąpienia udziałów w zamian za udostępnienie terenów, urządzeń, pomieszczeń itp. koniecznych do prowadzenia działalności gospodarczej.

Zgromadzenie Wspólników wybiera Radę Nadzorczą i Zarząd Spółki. Osoby wybrane do pierwszej Rady i Zarządu sprawują swoje funkcje bezpłatnie — wytypowanie ich było konieczne w celu spełnienia wymagań stawianych przy rejestracji Spółki. Zarząd jest upoważniony do składania oświadczeń w zakresie praw i obowiązków Spółki, zawierania umów, zaciągania zobowiązań oraz reprezentowania Spółki przed sądami i organami administracji. W skład Zarządu Spółki weszli przedstawiciele Zarządu KRH oraz dwie osoby spoza KRH. Obecnie jedynym pracownikiem etatowym Spółki jest mgr inż. Stanisław Gregorski. Prowadzone są rozmowy z ludźmi, którym powierzone zostaną stanowiska głównego księgowego i radcy prawnego.

Od 1 września prowadzone są z dyrekcją kombinatu rozmowy w sprawie rozpoczęcia działalności gospodarczej spółki. Chodzi o następujące przedsięwzięcia.

mach przejętego wydziału chcemy prowadzić działalność produkcyjną (wytwarzanie gotowych wyrobów z produktów hutniczych — bramy, segmenty ogrodzeniowe i inne wyroby metalowe) oraz działalność remontowo-budowlaną.

2). Działalność handlowa — prowadzenie handlu materiałami żelaznymi pełnowartościowymi i żelastwem użytecznym, na zasadach analogicznych do tych, z jakich korzysta dziś magazyn przy ul. Nowolipiek. Magazyn ów prowadzi działalność zgodnie z umową zawartą pomiędzy kombinatem a Przedsiębiorstwem Handlu Opalem i Materiałami Budowlanymi w Warszawie — Oddz. Kraków. Na nasz wniosek dyrekcja huty wypowiedziała z dniem 1 października umowę PHOIMB. Okres wypowiedzenia trwa trzy miesiące. Poszukujemy terenu do prowadzenia tej działalności, gdyż teren przy ul. Nowolipiek (oraz cały istniejący tam skład) są własnością PHOIMB. Po przejęciu działalności handlowej Spółka korzystać będzie z 18 proc. marży handlowej, do obowiązków zaś należeć będzie kontrola nad prawidłowymi zasadami sprzeda-

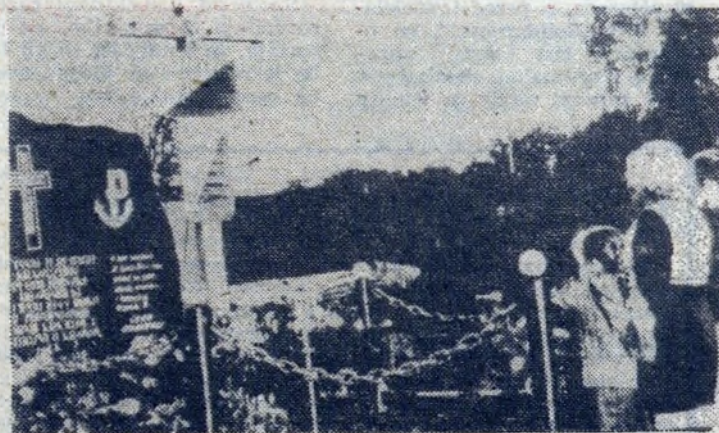
wyrażił zgodę na wybudowanie kiosku, działającego pod szyldem Spółki, w przelazie budynku „S”. Projekt techniczny został przekazany wykonawcy (wydział W-16) i liczymy, że w listopadzie kiosk rozpocznie swoją działalność.

S spółka wzięła też udział w przetargu na parking przy kombinacie. Do przetargu przystąpiły także Autonomiczny Hutniczy Związek Zawodowy oraz ZF ZSMP. Przetarg wygrał ZSMP — kwota za jeden miesiąc dzierżawy parkingu, na którą złożyły się amortyzacja, podatek od nieruchomości i ubezpieczenie w PZU, wyniosła 2.300.000 zł (kwota wywoławcza do licytacji — 300 tys. zł).

Obecnie prowadzimy też rozmowy z fabryką autobusów w Sanoku w sprawie zakupu autobusu „Autosan H-10”.

O wszystkich sprawach dotyczących dalszej działalności Spółki „Sol-Hut” będziemy informować pracowników kombinatu na łamach naszej prasy.

Stanisław GREGORSKI



REPR. ST. GAWLIŃSKI

Parking strzeżony...

— W OSTATNICH miesiącach dość często zdarzały się kradzieże z samochodów pozostawianych na parkingu obok pętli autobusowej przy KM HiL, a utrzymanie tegoż obiektu sprawiało hucie coraz więcej kłopotu — powiedział kierownik Zakładu Transportu Wiesław Trzepla. — Dla zwiększenia bezpieczeństwa mienia pozostawianego na parkingu oraz po to, by zwiększyć opłacalność utrzymania obsługi huta postanowiła wydzierżawić parking komuś, kto zagwarantuje jego należyte prowadzenie.

Na zorganizowany przez kombinat przetarg zgłosiło się trzech uczestników: „Sol-hut”, AHZZ i ZF ZSMP. Wygrał ten ostatni. Po wykonaniu przez kombinat ustalonych prac, związanych z oddzieleniem parkingu od terenów huty, opiekę nad parkingiem przejmie młodzież z ZSMP. Wysokość opłat za postój na tym parkingu nie jest jeszcze znana. (vk)

Polacy, a jedyną ich winą były inne poglądy, niż te, które prezentowali też Polacy skazujący ich na śmierć. Taki tajny cmentarz jest na Mokotowie w Warszawie. Ponoć żyją ludzie którzy wydawali wyroki śmierci na spoczywające tam ofiary bezprawia.

Zadaje sobie pytanie, co bym zrobił, gdybym był sędzią takich ludzi. Na pewno nie skazałbym ich na karę śmierci. Zrobiłbym z takiego przewodu sądowego głośny proces. Pokazałbym mechanizmy, które doprowadziły do takich tragicznych wypraw. Wszystko po to, aby już nigdy nie powtórzyły się takie wynaturzenia. Ponadto dla mordercy przeżycie resztki życia z poczuciem winy i napiętnowania byłoby chyba większą karą.

Nie jestem zwolennikiem odwetu i zemsty — uczuć tak rozwiniętych w niektórych kreskach. Są to odruchy emocjonalne. W stosunkach pomiędzy ludźmi powinien zwyciężać rozum. To co piszę, tkwi głęboko w moim przekonaniu, choć nie ukrywam, że i ja miałem chwile słabości w chwili doznawanych krzywd bądź poznawanych okrucieństw. Jednak konsekwentnie twierdzę, że nikt nie ma prawa decydować o życiu i śmierci innego człowieka. Myślę tak w imię idei humanizmu, choć zdaję sobie sprawę, jak się narażam tym stwierdzeniem niektórym Czytelnikom. Jesteśmy równi wobec śmierci. Symbolizuje to znany już w Średniowieczu taneczny krąg, w którym płąsają wszyscy bez względu na stan i urodzenie. Chcemy czy nie, każdy z nas w te tany wcześniej czy później musi pójść. Ważne natomiast jest to, jaki po sobie pozostawimy „SLAD” na tym padole też.

Sławomir PIETRZYK

Sprawy duże i małe

Taniec śmierci

nagromadzone w swoim mrocznym życiu materialne wartości, ale czy to jest najważniejsze?...

W jednym tylko tygodniu przeczytałem w gazetach o bestialskim gwałcie zbrojnym na kilkuletnim chłopcu. O śmierci starego człowieka w klatce schodowej, któremu parokrotnie odmawiano pomocy lekarskiej ze względu na niehigieniczny stan jego ciała. Pod koniec września ogłoszono wyrok na mordercę małoletnich chłopców z Piotrkowa Trybunalskiego. Sąd orzekł w majestacie prawa karę śmierci przy aplauzie kibicujących rozprawie widzów. Zapytany w kontekście tej sprawy, a wybrany niedawno na senatora pan Andrzejewski (prawnik zresztą), o sens kary śmierci, opowiedział się za jej utrzymaniem. Spotkało się to z owacją uczestników zebrania przedwyborczego odbywającego się w przykościelnej salce. Z dezaprobatą natomiast przyjęto dalszy ciąg wypowiedzi, że kary śmierci by nie wykonywał.

Trwa dyskusja o zniesieniu kary śmierci w naszym kraju bądź też wprowadzenia na nią moratorium, tzn. czasowego zawieszenia jej wykonania. Większość prawników i ludzi nauki opowiada się za takimi rozwiązaniami. Natomiast znaczna część katolickiego społeczeństwa proponuje utrzymanie kary śmierci.

Odstaniamy mroczne karty historii. Dowiadujemy się prawdy o Katyniu. Poznajemy miejsca, gdzie zostali pochowani zamordowani przez UB

Smierć jest stanem ostatecznego i nieodwracalnego ustania wszystkich czynności żywego organizmu. Następuje przerwanie procesów przemiany materii we wszystkich jego komórkach. Tak sucho i syntetycznie brzmi definicja biologiczna. Za tymi prostymi słowami kryje się ogrom ludzkiego nieszczęścia, związany z utratą najbliższych. To do takiego stanu doprowadza zbrodniarz swoją ofiarę, za co mu być może będzie odpłacone tym samym, zgodnie z obowiązującym prawem w naszym kraju.

Od lat filozofowie snują rozważania, czy śmierć jest końcem ludzkiej egzystencji, czy też dalszym etapem drogi prowadzącej do życia wiecznego w innym wymiarze. Bez względu na wyznawany światopogląd myśl o śmierci przejmie nas smutkiem, a bywa że i lękiem. Odczuwamy to wtedy, kiedy ocieramy się o śmierć, kiedy wyrwa ona kogoś bliskiego z naszego grona. Tym refleksjom sprzyja również Święto Zmarłych. Wędrowka po cmentarzach uzmysławia nam kruchość naszego istnienia...

Obydwa momenty są mi bliskie, dlatego proszę o wybaczenie Szanownych Czytelników, że w tych trudnych czasach snuję jeszcze takie smutne rozważania. To w tym tygodniu przeżyliśmy Dzień Zaduszny. Kilka tygodni temu pożegnałem dwie bliskie mi osoby z rodziny. Wypadek samochodowy brutalnie przerwał ich nie życie. Przeżyłem to mocno. Małżeństwo Witold i Aleksandra byli w pełni sił twórczych. Wkrótce mieli się przeprowadzić do nowego domu, który latami budowali kosztem licznych wyrzeczeń. Posiadali ambitne plany na przyszłość. W jednej chwili ich wieloletnie i mądre starania, walka o dobra doczesne straciły sens. Owszem, dla najbliższej rodziny pozostawili

Mniej bubli, więcej zdrowia

NA JEDNYM ze spotkań w kombinacie jeden z dyskutantów zabrał głos i powiedział, co myśli o odzieży ochronnej. I może byłby to jeszcze jeden głos w dyskusji, gdyby nie zainteresowali się nim **Spółeczni Inspektorzy Pracy**. Zainteresowaniu pomógł przebywający akurat na tamtym spotkaniu przewodniczący OPZZ **A. Miodowicz** i 25 października br. w KM HiL odbyła się ogólnopolska narada ludzi odpowiedzialnych za warunki pracy związane z odzieżą ochronną.

Przybyli na nie zaproszeni przez sipowców kombinatu przedstawiciele departamentu Ministerstwa Pracy i Polityki Socjalnej, Centralnego Instytutu Ochrony Pracy, największych zakładów produkujących odzież ochronną, także ci, od których zależy rynek wewnętrzny oraz Komisja Ochrony Pracy Zdrowia i Środowiska OPZZ, jej podkomisja pracująca na rzecz poprawy warunków pracy. Wśród działających już w HiL społecznych inspektorów pracy, zasiadli także ostatnio wybrani społeczni inspektorzy pracy „Solidarności”. Spotkanie, które trwało kilka godzin (przewodził je **Kazimierz Klarman**, który przedstawił gościom strukturę działającej w kombinacie SIP — pojawił się w jego wypowiedzi temat nowy: współpraca z przedstawicielami SIP „Solidarności”, co oczywiście jest rzeczą zrozumiałą i normalną chociażby w myśl zasady: nigdy za wiele o

bezpieczeństwie pracy) przyniosło sporo konkretnych efektów. Przede wszystkim uświadomiono producentom i dystrybutorom, w czym rzecz, że nie wystarczy zamówiona część odzieży ochronnej wykonać, musi być jeszcze odpowiednio zrobiona. Podstawowym hasłem spotkania były... trudności. Wszyscy je mają. Kierownik zaopatrzenia KM HiL **Jan Kaszowski** ma trudności z zakupieniem potrzebnych ilości np. koszul, obuwia (ręczniki są, ale też nieodpowiednie), handel ma trudności, bo nie dostaje tego, co chciał dostać i tyle, ile powinien, żeby zaspokoić potrzeby, producenci mają trudności, bo brakuje odpowiednich surowców i materiałów, które często należy sprowadzać za de- wizy.

Spółeczni inspektorzy pracy rozumieją to wszystko, ale uważają, że trudności są po to, by je pokonywać. Można więc na pewno zrobić tak, by by-

ły odpowiednie rozmiary ubrań, jeżeli jest na nim symbol, niech on zgadza się z rozmiarem. Można zrobić buty, jeżeli już się je robi, z dłuższymi cholewkami, by mogły służyć odlewnikom. Można przecież helmy robić takie, by służyły pracującym, a nie były udręką. Można rękawice wykonać dobrze. Można wiele bez pomocy sił nadprzyrodzonych, bez powoływania się na trudności. Po prostu zrobić dobrze!

Czasem uświadomienie sobie najprostszych rzeczy jest najtrudniejsze. Dlatego ze spotkania byli bardzo zadowoleni przedstawiciele tak zwanych władz wyższych. Dostali w pigułce wiadomości, które gdzieś tam już pewnie były omawiane, ale... Być może teraz te wiadomości będą odpowiednio wykorzystane. Dlatego także ze spotkania byli zadowoleni sipowcy. Czy również zadowalające będą efekty tego spotkania? Na to pytanie odpowie najbliższa przyszłość, czyli każdy pracownik, którego praca uzależniona jest także od odzieży ochronnej. Praca, jej jakość i wyniki oraz najważniejsze — bezpieczeństwo człowieka. (bww)

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

Narodowego, nie doszłaby w ogóle do skutku. Te pozostałe zastrzeżenia to: erozja gleb w rejonie zjazdowych stoków, konieczność zadarnienia oraz zalesienia terenów odsłoniętych gatunkami drzew szybko rosnących. Niezwykle ważną, aczkolwiek niezbyt jasno przedstawioną przez ekologów kwestią, jest tzw. chłonność owych narciarskich terenów. Według przyjętych norm wynosi ona 420 osób (w rejonie Tobołowa i Jaworzyny), narciarzy zaś o 100 mniej. Według obserwacji PKE owe normy są obecnie trzykrotnie przekroczone. Protest krakowskich „zielonych” dotyczy także funkcjonowania w okresie letnim wyciągu krzeselkowego na Tobołów (zbyt duża liczba turystów penetruje okolicę, niepokojąc zwierzęta — przyp. autora) oraz kwestie związane z samą działalnością tego ośrodka wczasowego — bałagan, brak oznakowania. Konkluzja zgodna z ogólnokrajową tendencją jest taka, iż placówka ta jest źle administrowana, a jedynym sposobem, oprócz re-

mi na temat działalności kiero-ownictwa ośrodka. Przedstawili także wszystkie zmiany, jakie za zgodą stosownych instytucji dokonał inwestor — huta podczas budowy wyciągów, które kupione wcześniej, musiały zostać dopasowane do konkretnego stoku.

Podczas wypowiedzi, z obu stron jedno określenie padło kilkakrotnie — **społeczny interes**. Co to jest? Tutaj reakcje były różne, dla jednych to zdrowa, nie skażona niczym przyroda, dla innych jak największa liczba miejsc na górskich wyciągach. Aby jednak nie operować jedynie papiero- wymi argumentami, obie strony przy poparciu obserwato- ra — przedstawiciela UW w N. Sączu — skonfrontowali swe poglądy na zbiegu Tobo- łowa i okazało się to o tyle ważne, że spacer po jesien- nym gorczańskim parku zla- godził obyczaje. Druga część negocjacji przybrała ugodowy charakter, szczególnie, gdy ieden z przedstawicieli PKE stwierdził, że Gorce są na pewno rejonem, do turystycz- nego zagospodarowania (oczy-

EKO—slalom

kultuwacji stoków, zalesień, likwidacji bądź skrócenia wyciągów orczykowych, na zaak-ceptowanie przez PKE istnie- nia bazy w Koninkach jest przejęcie jej przez... ajenta, co — cytując za raportem — „zapewniłoby wymierne efekty ekonomiczne i właściwy nad- zór zapewniający ochronę przyrody i środowiska natural- nego”.

Ominięcie tej tyczki w sla- lomie rozbieżności było dla kombinatu sprawa na tyle ważna (wszak sezon narciar- ski tuż, tuż), że wszystkie zainteresowane strony, zapo- znając się z raportem, spotka- ły się na miejscu, w Konin- kach. Oto fragmentaryczny nie autoryzowany zapis nego- cjacji.

— Domagamy się szybkiego uzupełnienia zalesień, wstrzy- mania wszystkich robót do czasu rekultywacji gleb, lik- widacji „Tobołowa-2” zrealizo- wanego z odstępstwami od pierwotnych planów i ustalenia opłat eksploatacyjnych na rzecz GPN — powiedzieli przedstawiciele ZG PKE An- drzej Gurszyk i Andrzej Czastka. Zasugerowali także, że „kolorowy zawrót głowy” w Koninkach, podobnie jak w Bieszczadach, nie przejdzie, a tworzenie tras pod wygode narciarzy, a nie pod możliwo- ści przyrody to nainormalniej- szy skandal.

Przedstawiciele KM HiL, zast. dyrektora ds. pracowni- czych **Tadeusz Stan'ec** oraz **Andrzej Skwara** z działu in- westycji rozporozczyli od dement-owania plotek — np. o plan- nach zabudowy Jaworzyny, polemizowali również z ocena-

wicie bez przesady). Nastąpi- ło zbliżenie stanowisk. Likwi- dacja wyciągów została odda- lona, a ekologzy zostawili po sobie kilka zaleceń. Chodzi w nich o skrócenie o kilka me- trów trasy budowanego wy- ciągu „Tobołów-2”, o popra- wienie estetyki ośrodka, o wy- konanie ekspertyz związanych z zadarnieniem i zalesieniem terenu oraz badań na temat chłonności przyrodniczej rejo- nu Koninek. Nadal aktualna jest kwestia zamknięcia na o- kres lata wyciągu krzeselko- wego na Tobołów.

Strony rozstały się w atmo- sferze życzliwości i wzajemne- go zrozumienia.

Komentarz odautorski: O- kazuje się, że pisanie rap- ortów bez wysłuchania argumentów drugiej strony nie jest sprawą łatwą. Podobnie zapewne jak budowa wycią- gów bez ingerencji ekologów. Dobrze, że tym razem obyło się bez polowania na czarowni- ce. Głupio by było, gdyby się okazało, że KM HiL, sku- tecznie trujący miasto, także negatywnie oddziałuje na środowisko naturalne GPN. Eko-slalom w Koninkach zda- je się być na finiszu, zawo- dnik z hutniczym emblematem wyszedł na prosta.

PS Burza w szklance wody? Niektórzy mówią, że ludzka zawiść, że dwóch ludzi zwią- zanych blisko z budową i eks- ploatacją tobolowskich wycią- gów prowadzi między sobą prywatną wojnę, angażując w to hutę, organizację ekologicz- ną i urzędników. Oby ostatnie ustalenia nie wymagały ko- nieczności rozegrania drugiego przejazdu eko-slalomu... (md)

KIEDY prawie przed dwoma laty napisałam pierwszy materiał „W SPRAWIE GARAŻY” nie sądziłam, że temat będę kontynuować tyle razy. Przyznam też szczerze, iż nie wyda- wało mi się, że sprawę uda się załatwić. Tematem zajęłam się z obowiązku i przekonania, że rację mają właściciele garaży, którzy wy- budowali je za własne pieniądze i którzy nie chcą się zgodzić, by po 10 latach użytkowania przechodziły one na własność tzw. państwową. Nie wierzyłam jednak, że uda się wygrać ba- talie z urzędami...

Finał w sprawie garaży!

Jeszcze tylko trochę dobrej woli

Udało się przebrnąć przez gąszcz przepisów, odpowiednio zinterpretować ustawy. Parę mie- sięcy temu napisałam, że zwyciężył zdrowy rozsądek i jest szansa, iż właściciele garaży mogą czuć się ich właścicielami, bo uznano ich roszczenia i nie będą już one odbierane. Przy- gotowano już całą procedurę prawną, umożli- wiającą wykupienie tych garaży na własność. Pozostało jeszcze drobne ale: teren pod garażem. Został on wyceniony na 100 tys. zł (garaż na 160 tys. zł) i zaproponowano go w wieczyste użytkowanie. Tak więc właściciel jest właście- ciem samego garażu. Tutaj znów w grę wcho- dzi sposób interpretacji rozporządzeń, czytania zarządzeń (dzięki zajmowaniu się tą sprawą nauczyłam się już posługiwać Dziennikami Ustaw i Rozporządzeniami Rady Ministrów).

Jest więc Rozporządzenie Rady Ministrów z 16 września 1985 roku w sprawie szczegółowych zasad i trybu oddawania w wieczyste użytko- wanie gruntów i sprzedaży nieruchomości. Stwierdza ono, iż: osobom fizycznym mogą być oddawane w użytkowanie wieczyste lub sprze- dawane grunty przeznaczone pod budowę domów i budynków (wymienionych w art. 23 ust. 1 i art. 26, ust. 2 a wśród tych zabudo- wań są także garaże) lub zabudowane takimi domami i budynkami. Zawsze właśnie Rozpo- rządzenie RM miało moc obowiązującą, teraz w

urzędach czeka się podobno na jakies bardziej- szczegółowe przepisy.

Nie jestem jednak do końca przekonana, czy muszą się one ukazywać. Jest przecież je- den, który mówi wyraźnie o tym, że dział- ko pod garażem można także sprzedać. Wiado- mo — wszyscy boimy się „wyprzedzący mająt- ku narodowego”. Tylko przecież nie o to cho- dzi w tym przypadku.

Jestem głęboko przekonana, że i tym razem zwycięży zdrowy rozsądek, do którego doła- czy odrobina dobrej woli. Właściciele garaży będą ich właścicielami tak naprawdę, a mnie skończy się „dyżurny” temat.

B. KUFEL-WŁODKOWA

Zbliżający się kongres ruchu ludo- wego, który ma się odbyć 26 listo- pada br., skonkretyzuje przemiany zachodzące wewnątrz istniejących i powstających partii chłopskich, organi- zacji czy ruchów społecznych. Owo konkretyzowanie „na dole”: we wsiach, przysiółkach i osiedlach rol- niczych trwa już od kilku miesięcy. Oczywiście, wiele miejsca w tych dy- skusjach zajmuje rozliczanie i podsu- mowywanie lat minionych, co szcze- gólnie dotyczy członków ZSL, budowa- ny jest jednak także nowy program dla polskiej wsi na najbliższe lata, w któ- rych od ich pracy tak wiele będzie za- leżało.

Prezes DK ZSL **Mieczysław BARSZ- CZAK** otwierając nadzwyczajną dzielni- cową konferencję delegatów, wyraził te- że zgodną z odczuciami większości nowo- huckich członków chłopskiej partii. Cho- dzi mianowicie o jedność ruchu ludowe- go. Istniejące na terenie kraju rozmaite gremia wznowiające działalność roz- wianego w 1947 Polskiego Stron- nictwa Ludowego czy to w oparciu o rolniczą „Solidarność”, czy starych, międzywojennych działaczy, czy istnie- jące nadal ZSL powodują jedynie

Nadzwyczajna konferencja nowohuckich ludowców

Głosując za PSL-em, głosowali za jednością

wśród mieszkańców wsi niepewność, a w skali globalnej są po prostu za- czętkiem rozbicia. Jak stwierdził w trakcie swego bardzo ciekawego wystą- pienia były PSL-owiec, członek Prezy- dium KK ZSL prof. **ANTONI PODRA- ZA**: — Prawda jest obecnie taka, so- jusz ZSL z „Solidarnością” ma charak- ter kontunkturalny, to rzecz jasna. Polski chłop musi wiedzieć jeszcze je- dno: że nikt mu nie pomoże — ani obecny rząd, ani sojusznicy SD, ani będąca w defensywie partia robotni- cza. Musi pomóc sobie sam, a jedyn- ym tego mechanizmem jest jedna wspólna organizacja polityczna polskiej wsi i niedopuszczenie do rozbicia. To obecnie sprawa najważniejsza. Rozli- czanie lat minionych jest nieuniknione,

ale nie możemy się tylko i wyłącznie na tym skupić.

W trakcie dyskusji wyjątkowo mało mówiono o sprawach lokalnych (eko- logiczne zagrożenie, niewyrównane krzywdy chłopów związane z wywłasz- czaniem terenów pod budowę kombi- natu), przeważały problemy ogólne. Oto kilka ze spraw podnoszonych przez delegatów w trakcie dyskusji. Wielokrotnie pojawiała się w tych gło- sach obawa o to, że obecnie monopol jednej władzy (PZPR) zastąpił nowy („Solidarność”), a kościół wymienił ZSRH w roli swoistej epoki rządzą- cych. Dlatego w Polsce — kraju, gdzie w rolnictwie zatrudnionych jest blisko 30 proc. społeczeństwa (u naj- większych eksporterów żywności Ho-

landii i Danii w tej sferze produkcji działa niespełna 5 proc. ludności), bra- kuje artykułów spożywczych? Czy polska wieś tylokrrotnie poddawana eksperymentom ze strony władz ma wreszcie swoją szansę? Czy krytyczne sądy wygłaszane o dorobku ZSL nie są krzywdzące. To niektóre z pytań. Na to ostatnie odpowiedź padła już w kuluarach konferencji: — My na dole nie mamy się czego wstydić — mó- wiono — możemy się jedynie wstydić za tych... co na górze.

Podczas konferencji doszło do wa- żnego wydarzenia, mianowicie od 29 października br. zrezygnowano w wy- niku presji członków z nazwy ZSL, zastępując ją PSL, nie zmieniając przy- tym obowiązujących obecnie struktur organizacyjnych. Jak stwierdził wice- prezes DK PSL **Józef Wnęk**, nowa or- ganizacja polityczna na terenie dzielni- cy nawiązywać będzie w swej dzia- łalności do witosowsko-mikołajczykow- skich koncepcji. Nowohuccy ludowcy wybrali także dwóch delegatów na li- stopadowy kongres odnowy polskiej wsi, zostali nimi: **Mieczysław Barsz- czak** oraz **Mieczysław Rutka**. (md)



Minął dzień wspomnień

CIĄG DALSZY ZE STR. 1
Dzień Zmarłych Anno Domini 89. Niby taki jak wcześniejsze, a jednak inny. Nawet tutaj, na emmentarzach, dał się odczuć powiew Wielkiej Historii, Wielkiej Polityki. Tego dnia, jak w minionych oddano hołd ludziom, którzy polegli w obronie Ojczyzny, a którym dawne władze PRL odmówiły miejsca wśród zasłużonych, takich jak choćby żołnierze AK. I oddano hołd ludziom walczącym o swobody obywatelskie, o prawo do godnego życia w suwerennym kraju. Takich jak ks. Jerzy Popiełuszko czy Bogdan Włosik. Ale w tym roku zapalający świecę i znicze nie robiłi tego w atmosferze napięcia, kryjąc twarze przed obiektywami aparatów fotograficznych... To, co jeszcze w ubiegłym roku było niewielkim co prawda, ale jednak aktem odwagi, dziś stało się rzeczą normalną. Straciło posmak owego misterium owocu zakazanego.

I tutaj, w miejscach kultu zmarłych, dała o sobie znać nasza codzienna proza życia. Wprawdzie ceny kwiatów były bardzo zróżnicowane: od doniczkowych po 4 tys. zł i więcej, po pojedyncze chryzantemy czasem nawet dość tanie, bo 1 po 300 zł, nie każdy jednak mógł przystroić groby bliskich tak, jak by tego pragnął. Niektórzy „zafundowali” przodkom znicze blisko po 5 tys. zł (ponoście ponoć przez 48 godzin), ale większość zadowolili się mniej okazałymi, po kilkaset zł. Byli i tacy, którzy dzielili świeczki na mniejsze kawałki... Ale to nie ma znaczenia. Najważniejsza jest PAMIĘĆ.

(ron)

Powstaje Stowarzyszenie Absolwentów V Gimnazjum i III LO

im. J. Kochanowskiego

JEDNA z najstarszych szkół średnich na terenie Krakowa jest III Liceum Ogólnokształcące im. Jana Kochanowskiego znajdujące się obecnie w naszej dzielnicy. W swej ponad osiemdziesięcioletniej historii szkoła wykształcała dużą grupę absolwentów. Jak informuje nas dyrektor liceum Zbigniew Kolesz, z inicjatywy Rady Pedagogicznej postanowiono utworzyć STOWARZYSZENIE ABSOLWENTÓW V GIMNAZJUM I III LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO im. Jana Kochanowskiego w Krakowie. Prosi on wszystkich zainteresowanych o zgłaszanie osobiste lub telefoniczne swojego członkostwa (tel. 48-42-76). (sp)

Lokale użytkowe towarem rynkowym

Do bogatych Nowa Huta należy?

Z DONIESIEN agencji z całego kraju dowiadujemy się o zajmowaniu lokali publicznych przez przedstawicieli różnych partii i ugrupowań politycznych (przede wszystkim KPN). Zjawisko to nie ominęło również Krakowa. Z jednej strony trudno się dziwić determinacji tych, którzy nie mogą funkcjonować w normalnych warunkach (choćby lada chwila będą mogli działać w majestacie prawa), z drugiej natomiast zastanawia nasze przywiązanie do administracyjnych decyzji i nakazów.

Tymczasem od kilku miesięcy ani prezydent miasta, ani naczelnicy dzielnic, a także podległe im organy administracyjne nie mają prawa ingerowania w sferę najmu lokali użytkowych, a w szczególności nie mogą ich przydziałać. Zgodnie z ustawą z 24 lutego br. oraz uchwałą nr 41 Rady Narodowej m. Krakowa z 28 lutego br. uzyskanie lokali użytkowych przez osoby fizyczne i prawne (organizacje, instytucje itp.) może następować tylko dzięki umowie z właścicielem lub zarządcą danego lokalu. Aby nie było nieporozumień, wypada wyjaśnić, że lokale użytkowe to takie, które nie są wykorzystywane na cele mieszkalne, czyli sklepy, biura, punkty u-

slugowe, siedziby organizacji społecznych i politycznych, itp. Zniesienie szczególnego trybu najmu lokali użytkowych, czyli decyzji administracyjnych oznaczających zlikwidowanie ingerencji państwa i przywrócenie stosunków rynkowych oraz prawa właściciela budynku do dysponowania zwolnionymi lokalami. Od 1 kwietnia br. właściciel lokalu może go wynająć komu chce i za ile chce. Różnica pomiędzy Krakowem (który był najbardziej odważny) a resztą Polski polega na tym, że w innych miastach spod nowego prawa wyłączone są jeszcze lokale administrowane przez PGM, a u nas nie. Natomiast w lokalach tych najemca będzie płacił czynsz w wysoko-

ści ustalonej przez Radę Narodową.

W Nowej Hucie właściwie nie ma problemu z budynkami prywatnymi, większość należy do PGM i spółdzielni mieszkaniowych. W tych drugich wynajmowanie lokali powinno się odbywać w oparciu o przepisy prawa spółdzielczego, natomiast PGM jako administrator przy wynajmowaniu lokali użytkowych może być ukierunkowany przez naczelnika dzielnicy, którego stanowisko w tej sprawie będzie wiązało PGM co do wyboru najemcy. Tak więc mówiąc krótko, wracając do pierwszego akapitu, jeśli ktoś pragnie wprowadzić się do upatrzonego lokalu w Nowej Hucie (jeśli jest pusty lub obecny lokator nie ma szans się utrzymać) to nie zwraca się do naczelnika o przydział tego lokalu (bo naczelnik nie ma już takich uprawnień), ale przedstawia naczelnikowi „argumenty nie do odrzucenia”, przekonując go, aby wpłynął jednocześnie na decyzję dyrektora PGM. (jk)

Jubileuszowe dni XI LO

AKADEMIA w NCK była imprezą kończącą 35. jubileuszowy rok w działalności XI LO im. M. Dąbrowskiej. Poprzedziła ją ekologiczna sesja naukowa zorganizowana przez młodzież i wykładowców krakowskich uczelni. O tych i innych wcześniejszych inicjatywach oraz osiągnięciach grupy ponad 4700 absolwentów „jedenastki” wspomniano podczas tego spotkania w którym uczestniczyli m. in.: kurator oświaty i wychowania Mieczysław Noworyta oraz naczelnik dzielnicy Zdzisław Zaręba. Z okazji 35-lecia istnienia XI LO kilku z nauczycieli i

pracowników tej szkoły uhonorowano odznaczeniami państwowymi, resortowymi i regionalnymi. Krzyż Kawalerski OOP otrzymała pani profesor Zofia Jaworska. (MD)

70 mln zł dla szpitala

Dyrekcja Zespołu Opieki Zdrowotnej nr 2 w Nowej Hucie nadesłała podziękowania za pomoc finansową kombinatu. Była to pomoc znacząca w wysokości 70 mln zł. Zakupiono za te sumy elektrokardiogram Medilog 4000 o światowym standardzie. Aparat ten jest pomocny w rozpoznawaniu schorzenia i diagnozie lekarskiej. Podziękowanie za pomoc skierowane zostało na ręce dyrektora na-

czelnego KM HiL Bolesława Szkutnika. (R)

Bilety MPK znowu droższe!

Od 1 bm. za przejazd środkami miejskiej komunikacji znowu płacimy więcej! Bilet tramwajowy i autobusowy w dzień kosztuje więc 120 zł (ulgowy — 60 zł). Tyle samo płaci się za bagaż. Natomiast za przejazd w porze nocnej płacimy dziś już 480 zł (ulgowy — 240). Droższe są również bilety na autobusy linii pospiesznych: 240 zł za bilet w strefie I do 10 km, 480 zł za bilet w strefie podmiejskiej od 10 do 20 km (ulgowy przejazd kosztuje połowę tej sumy). (krys)

Jeszcze raz w sprawie sklepu dla cukrzyków

PISZĄC „FIGĘ (ZAMIAST STOISKA) DLA CUKRZYKÓW” zmieniliśmy umiejscowienie sklepu, który był dawniej przeznaczony wyłącznie do zaopatrywania diabetyków. Sklep, o który walczą Stowarzyszenie Chorych na Cukrzycę, mieścił się oczywiście w os. Hutniczym. Przypomnijmy raz jeszcze fakty. Tenże sklep 311 został zlikwidowany, choć w piśmie skierowanym do Koła Stowarzyszenia przez Zarząd PSS „Społem” w Nowej Hucie napisano, że zostanie tylko od 15. 09. br. zmieniony personel (na skutek interwencji klientów dotyczących niewłaściwego zachowania sprzedawców). Ale... okazało się, że wcześniej, bo już 21 sierpnia br., wymieniono pisma między PSS „Społem” a Wydziałem Handlu UD o przekazaniu tegoż sklepu osobie prywatnej! Obecnie firma ta przeprowadza remont sklepu (mimo że taki remont był rok temu). Niestety, przyszły użytkownik sklepu nie godzi się na prowadzenie sprzedaży mięsa i wędlin dla cukrzyków.

Nadal więc nie ma wydzielonego sklepu tylko dla cukrzyków mimo całego zamieszania, jakie wywołały nasze poprzednie informacje, o czym donosimy po raz kolejny zainteresowanym, szczególnie pracownikom Wydziału Handlu UD i PSS „Społem” (krys)

Herbata to nie siano!

dzis, gdy wspomniany towar osiąga najczęściej horrendalne ceny. Dowodem na nieprzebranie tego obowiązku jest sposób, w jaki niektóre sklepy sprzedają właśnie herbatę. Krótko mówiąc: w sposób wręcz barbarzyński, bo w otwartych pojemnikach luzem, na waga, podczas gdy wymaga ona hermetycznego zamknięcia.

Oddajmy zresztą głos nauce. W książce pt. „ROSLINY UŻYTECZNE CZŁOWIEKOWI” Krystyna Bonenberg pisze m. in.:

„Aby herbata po zaparzeniu była sma-

kowita, trzeba mieć specjalny surowiec i wodę oraz przestrzegać bezwzględnie pewnych reguł. Herbata jest produktem higroskopijnym, dlatego powinna być przechowywana w szczelnym naczyniu porcelanowym lub szklanym, najlepiej z odpowiednio doszlifowanym korkiem. Nie jest wskazane przechowywanie herbaty w opakowaniach „fabrycznych” przez dłuższy czas. Jeśli zakupiliśmy większą ilość, należy ją przesyłać do odpowiednich naczyń tak, aby nad herbatą nie było zbyt dużo wolnej przestrzeni.

● (kl) SKLEPY, a nawet placówki usługowe, w poszukiwaniu dochodu handlują wszystkim. Nie więc dziwnego, że w kwiaciarni w os. Centrum D można kupić także... cukierki.

● (jk) POSEŁ — BOLESŁAW SZKUTNIK będzie dyżuruwał 6 bm. w godz. 15-17 w budynku Urzędu Dzielnicowego w os. Zgodny, pokój nr 109.

● (jk) RED. ANDRZEJ NARTOWSKI będzie gościem klubu „Kuznia” w os. Złotego Wieku 7 bm. o godz. 17.30. „Polska i świat” to tytuł tego spotkania.

KRÓTKO

● (jk) KONKURENCJA wśród handlowców powoli staje się faktem, przynajmniej w niektórych dziedzinach. Przykładem może być 25-dekagramowe opakowanie kawy „Alvorada”, za które w sklepach społemowskich trzeba zapłacić 10 tys. zł, na prywatnych stoiskach 9,5 tys. zł, a stragan w os. Centrum B oferuje tę kawę za 9 tysięcy.

● (R) PRZED SZKOŁĄ PODSTAWOWĄ NR 52 w os. Dywizjonu 303 odsłonięto pomnik patronki Marii Dąbrowskiej.

● (mm) KINO „POLIGLOTY”, Ośrodek Kultury KM HiL (ul. Majakowskiego 2) wyświetlające filmy i w języku angielskim znawcą działalność. 9 bm. o godz. 19 proponuje „The big heat”, a 23 bm. także o godz. 19 „Miami voice”.

OGŁOSZENIA

POMPE pływakową „OLA” — sprzedam, tel. 44-59-93.

SPRZEDAM Skodę S100, cena 350 dol., os. Centrum D 2/107.

NAPRAWA maszyn do szycia, Zygmunt Tatka, os. Krakowiaków 41, tel. 43-24-82.

MONTAŻ anten tv, szybko, solidnie, tel. 53-00-52.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 28 października br. w wieku 65 lat zmarł
FELIKS MIKOŁAJEWICZ
dlugoletni pracownik Wydziału Odlewni.
Pogrzeb odbędzie się 6 sm. o godz. 10.15 na cmentarzu w Grębalowie
ZONA Z RODZINĄ

KRAJOWA SPÓŁKA DROBIARSKA

przyjmie do pracy

● sprzedawców na pełny etat lub w niepełnym wymiarze do sklepów mięsno-wędliniarskich w Nowej Hucie. Tel. 37-95-47.
K-813/GK

„ARKUS”

poleca z montażem:

- ▲ boazerię
- ▲ okapy kuchenne
- ▲ okapy nad termy
- ▲ tapicerkę drzwi
- ▲ zamki i zabezpieczenia
- ▲ drzwi harmonijkowe
- ▲ żaluzje przeciwsłoneczne

Tel. 44-42-08, 44-60-45

Konkluzja? Herbata à la PSS „Społem”, czyli przechowywana w otwartych pojemnikach, jest towarem zwiartym, bezwartościowym.

— A w czym mamy trzymać, skoro brak specjalnych naczyń? — nietrudno przewidzieć, że takie właśnie pytanie zadadzą oburzeni sprzedawcy. — A co mnie to obchodzi! — oto jedyna słuszna odpowiedź klienta. On PŁACI I ŻADA. Skoro płaci dużo, ma pełne prawo wiele żądać. A nad tym, jak rozwiązywać wewnętrzne sprawy organizacyjne, niech дума przedsiębiorstwo handlowe, bo mu za to płać. A tak na marginesie, wydaje się, iż należałoby obniżyć ceny tak bezmyślnie sprzedawanej herbaty.

(ron)

W krajach Dalekiego Wschodu celebruje się zarówno parzenie, jak i picie herbaty. To element tamtejszej kultury. W Polsce parzenie i picie herbaty nie zawsze ma cokolwiek wspólnego z kulturą. Ba, owe uroczyste „plutki”, „farfocluwy” czy wiejskie „siuśki” świadczą raczej o profanacji tego niezwykle cennego dla organizmu napoju. Powiedzmy sobie jednak, że każdy ma prawo pić to, co mu się podoba, nie sobie nie robiąc z pogardliwych min smakoszy i estetyków. To prywatna sprawa konsumentów.

Zasada „Wolność Tomku” przestaje natomiast obowiązywać w przypadku placówek handlowych. Ich obowiązkiem jest dostarczyć klientowi towar w jak najlepszym stanie. Zwłaszcza

— Zabijanie nie jest rzemiosłem ludzi. Nie było i moim, rzemieślnika zupełnie innej specjalności, służebnej ludzkości. Ale stać się musiało, bo taki był obywatelski i patriotyczny imperatyw. — Tę głęboką refleksję snuje po latach b. oficer AK (pseudonim „Popiel”) Onufry KUŹNIAR. Dla wielu osób jest to postać-legenda; wzór bohaterskiego dowódcy i prawego obywatela. Dość wspomnieć, że aż czterokrotnie został odznaczony Krzyżem Walecznych, a ponadto — Krzyżem Orderu Virtuti Militari i Krzyżem Partyzanckim.

Gdy wybuchła wojna, miał 30 lat. Widząc Ojczyznę w potrzebie zamknął prywatny zakład rzemieślniczy i ruszył na front, do 6. Pułku Artylerii Przeciwlotniczej. Po klęsce wrześniowej włączył się w czynne życie Polski podziemnej. W listopadzie 1939 przyszedł mu nawet odegrać pewną rolę w Wielkiej Historii. Wtedy, gdy — przeniknąwszy do więzienia w charakterze specjalisty od urządzeń wodno-kanalizacyjnych (po zaimprovizowanej przez konspiratorów rzekomej awarii) — dostarczył trzymanemu tam przez Niemców Wincentemu Witosowi list od gen. Władysława Sikorskiego.

Onufry Kuźniar wszedł potem na szlak łączności kurierskiej. Wspecjalizował się w przeprowadzaniu żołnierzy zmierzających przez Cisnę i Lwów na Węgry. Został komandosem w Korpusie Dywersji Wewnętrznej. Gdy na terenie Rawy Ruskiej gestapo aresztowało „Sylwestra”, dowódcę oddziału leśnego, przejął po nim tenże oddział. A potem, w roku 1943 objął dowództwo oddziału leśnego 19. Pułku Piechoty w okręgu Lwów-Północ. Uratował wiele ludzkich istnień podejmując akcje w obronie ludności zamieszkałej na północ od Lwowa. Nie sposób przedstawić krótko wszystkich epizodów składających się na wojenną przeszłość porucznika „Popiela”.

W lipcu bieżącego roku zebrał się w miejscowości Ogarady byli żołnierze AK, sympatycy, przyjaciele. Zebrali się, aby uczcić osiemdziesięciolecie urodzin Dowódcy, sześćdziesięciolecie jego pracy zawodowej oraz czterdziestopięcioletnie rozwiązanie 19. Pułku Armii Krajowej Lwów-Północ, którym kierował. Wśród mnóstwa ciepłych słów, jakie skierowano z tej okazji do „Popiela”, padły i te, które zdają się być wyrazem najwyższej, o humanitarnym wydźwięku pochwały: „Powierzono Ci, Dowódczo, wiele zadań trudnych i bardzo trudnych i wielokrotnie ryzykowałeś swoim życiem, aby oszczędzić nas, podkomendnych”.

Sprawdziwszy się tedy rzetelnie w rzemiosło wojenne, Onufry Kuźniar powrócił do rzemiosła pokojowego. — Każdym z nas, leśnych ludzi, wkroczył na drogę swoich osobistych losów (...). Sam, najstarszy z nich wiekiem, wróciłem do Rzeszowa, do rodziny osamotnionej w czas mego pobytu w leśnym oddziale i do swego rzemieślniczego warsztatu instalacji wodno-kanalizacyjnych, gazu i urządzeń sanitarnych. Kraj leżał w gruzach. Zniszczony Rzeszów. W rozsypane narzędzia, zdemolowane urządzenia.

Podstawowa zasada: „Zniszczyć konkurenta”

Onufry Kuźniar ukończył średnią Szkołę Przemysłową we Lwowie, a potem odbył kilkuletnią praktykę w fabryce tamtejszego potentata Zieleniewskiego. W roku 1934 otworzył w Rzeszowie własny zakład instalatorski. Zanfem wybuchła wojna, ów zakład zasłynął w mieście ze swej rzetelności i wysokiej jakości wykonywanych usług.

Zawór w „herbie” pana Onufrego

Wypłynięcie na rynek nie odbyło się jednakże gładko i bezkonfliktowo. Wręcz przeciwnie, chcąc zyskać wysoką pozycję, musiał podjąć bezsporną walkę o klienta. Takie były czasy, czasy ostrej konkurencji. Onufry Kuźniar pisze dziś pamiętniki stanowiące nie tylko kronikę jego własnego curriculum vitae, ale ponadto dające obraz sytuacji rzemiosła w okresie przedwojennym i powojennym. I nie tylko rzemiosła.

— Rzemieślniczym rynkiem rządziła bezwzględna konkurencja — wspomina sytuację z połowy lat 30. — w której każdy chwyt, aż po wolnoamerykanke, był dozwolony dla zniszczenia konkurenta. (...) Boom rozwojowy nastąpił w Rzeszowie w połowie lat trzydziestych, w związku z budową COP-u, Centralnego Okręgu Przemysłowego. Zapożyczyszy się bezprocentowo u rodziny, a także z portfelem pełnym weksli na lichwiarski procent wchodziłem na rzeszowski rzemieślniczy rynek jako konkurent dla istniejących już w mieście siedemnastu zakładów instalacyjnych.

W chwili startu przyszedł z pomocą ojciec, który zaprotestował młodego przedsiębiorcę „u jaśnie pana dziedzica hrabiego Potockiego”. Jedną z licznych leśniczków służących hrabiemu jako przystań w czasie polowań wymagała za instalowania urządzeń wodnych. Onufry Kuźniar nie spодobał się zleceniodawcy, ponieważ nie pochylił hardziej głowy i nie pocałował pańskiej dłoni. Hrabia również nie przypadł do gustu młodego człowiekowi, ponieważ okazał się nieuczciwym sknerą i zapłacił mu tylko połowę u-

stalonej należności. Mimo iż pracę wykonał tak wzorowo, że zamontowane przezeń instalacje służą do dziś..

— Postanowiłem trzymać się z daleka od dworów i hrabiów z pałkami w herbach. Uważałem — i nadal uważam — że zawór czy kurek są równie dumnym herbem mej profesji, a jej niezaprzeczalną nobilitacją jest przede wszystkim jakoś wykonanej roboty. Obok tej refleksji natury osobistej pan Onufry dodaje drugą, mówiącą o sytuacji na przedwojennym rynku zaopatrzeniowym: — Choć, w przeciwieństwie do czasów obecnych, materiałów było wówczas co niemiara, to jednak były one w wyłącznej dyspozycji rekinów dyktujących ceny i terminy dostaw. Mogli oni skalkulować ceny dla horyzontu płacącego weksłami i pchającego się pod nos kon-

kurencji i w taki sposób, że musiałby się człowiek zapożyczać, aby dopłacić do wykonanych przez siebie robót. Startu nie miałem więc najlepszego.

Zdecydowałem się na pokerową zagrywkę

Po tej pierwszej pół-porażce (casus — hrabia), z której wyszedł z moralnym kaczem, Onufry Kuźniar zdecydował się na posunięcie, które — jak sam wyznaje — podyktowane było instynktem tonącego. Dowiedziawszy się, że miejscowa jednostka wojskowa ma kłopoty z pralnią i suszarnią, które wciąż się psuły, udał się tam i zaproponował swoje usługi. — Zdecydowałem się więc na pokerową zagrywkę. Poszedłem do dowódcy i złożyłem... najtańszą ofertę remontową, poniżej kosztów własnych. Nie śpiąc, nie dojadając, z rękami pokrytymi odciśkami i skaleczeniami rozgrywałem tę partię najlepiej, najsolidniej jak umiał. No i, okazało się, że ów „poker” wyszedł mu na zdrowie. Od tej pory bowiem został stałym wykonawcą robót instalacyjnych dla wojska. Praca dla wojska czyniła go niezależnym od dostawców materiałów, co było nadzwyczaj korzystną okolicznością. Wojsko bowiem dostarczało własne materiały. Nazwisko Onufrego Kuźniara poczęto odtąd utożsamiać w Rzeszowie z szanującą się, rzetelną firmą.

Na gruzach prywatnej firmy wyrosła państwowa

Powojenne władze dobrały się do sektora prywatnego tak

skutecznie, że w końcu dobiły go (w przeważającej części). Firma Onufrego Kuźniara, czyli zakład instalacji sanitarnych i centralnych ogrzewań oraz wentylacji działała do r. 1949. Wtedy to przyłożono mu tak wielkimi podatkami, że nawet prawniki by tego nie spłacili! Najpierw — 7 mln zł domiaru, a zaraz potem — jeszcze 4 mln zł. No i cóż, choć firma wyrobiła sobie zasłużoną renomę i była ogromnie pożyteczna, Onufry Kuźniar musiał zwinąć zagłę. Domiar, jakim go uraczono, pochłonął wszystko: materiały, narzędzia i — już na posadzie państwowej — musiał jeszcze przez rok płacić 25 proc. swoich dochodów. W końcu zaprotestował i umorzono mu resztę. Gdy przedsiębiorstwo zostało upaństwowione, byłemu właścicielowi partyjne władze Rzeszowa zaproponowały stanowisko dyrektora. Decyzja była słuszną; Onufry Kuźniar nadal czuł się gospodarzem. Jego obecna firma Państwowe Przedsiębiorstwo Budowlane (późniejszy „Instal” — Rzeszów) zdobywała najwyższe lokaty wśród innych w Polsce, a ludzie zarabiali tu ponoć najwięcej. Przez 10 lat był bezpartyjnym dyrektorem. A potem przeniósł się wraz z rodziną do Krakowa. Przez kolejne 6 lat był szefem wykonawstwa robót sanitarnych w Krakowskim Przedsiębiorstwie Instalacji Budowlanych.

A gdy nastały nieco lepsze czasy dla prywatnego rzemiosła, zaraz otworzył własne przedsiębiorstwo — koncesjonowany zakład instalacji wodociągów i kanalizacji oraz c.o. Najpierw pracował na rzecz UJ i dawniej Wyższej Szkoły Rolniczej. Potem zajął się szpitalami. Od lat największą uwagę poświęca „Narutowiczowi”. Jest jednym z najstarszych pracowników „Budmetu” i bardzo sobie chwali współpracę z jego obecnymi władzami.

Wykształcił trzech synów. Antoni jest naukowcem, pracownikiem ONZ. Dawniej przebywał długo w Nigerii, a obecnie — z ramienia FAO — pracuje nad nawadnianiem suchych terenów Abisynii. Dwaj pozostali synowie, absolwenci Politechniki: Oskar i Maciej prowadzą własne oddzielne przedsiębiorstwa instalacyjne.

Pan Onufry nie wygląda na swoje 80 lat. Czemu zawdzięcza młodą twarz i sprężystą sylwetkę? — PRACY — odpowiada. Kto nie pracuje, ten staje się starym, niedołężnym dziadem. Toteż — choć ze zdrowiem bywa różnie — jest wciąż aktywny zawodowo. Gruby kalendarz gęsto wypełniają wykonane lub zlecane zadania.

Jego credo jako prywatnego właściciela i fachowca brzmi: — Dobra robota — również rzemieślnicza — zawsze obroni się sama. Niezależnie od różnych przeciągów politycznych i społecznych, niezależnie od tego, czy zapala się „zielone światło” dla rzemiosła, czy przygasa. I w tym przekonaniu trwam.

Romualda JAROCKA-NOWAK

W NOCY internat jest zamknięty, powrót nych mieszkańców przez portiernię przykre dla nich konsekwencje. Da chłopcy znaleźli kilka innych dróg, którymi robinie wysiłku i szczęścia można niepo wejść do budynku. We wtorek, 17 października Maciek wybrał drogę po kratkach okiennego piętra. Ponieważ nie był trzeźwy, we wspinał się magła mu odprowadzający go kolega. Nie czy wykonawca zabezpieczenia nie przewidział siły przez dwóch mężczyzn, czy też nie licząc ogółe z możliwością ich ruszania instalując typy, w każdym razie jedna z krat pod ciężar chwytających się osobników wytrzymała się. Huldyżujący wychowawca...

Rano wyciągnięto Maćka z łóżka. Podobnie stojąc w gabinecie zastępcy dyrektora szkoły przyprowadził go kierownik internatu. A po sobie bilet do domu Co prawda powiedział wysłano telegram po rodziców, ale nie spodziby któreś z nich przejechało te pół tysiąca kilometrów w jego sprawie. W księżce wychowawcy jednego już następnego dnia znalazł się zapis: Maciej Z. został usunięty z dnia 19 października. Kierownik internatu wyjaśniał później, że podstaw do takiego sformułowania, a autor n że ktoś wprowadził go w błąd. Decyzję o ucznia ze szkoły może podjąć Rada Pedagogiczna z internatu — Rada Wychowawców. Sam wychowawca nie wystarczy. Maciek nie wiedział pakując swoje rzeczy...

ZESPÓŁ SZKÓŁ BUDOWLANYCH PRZEDSIĘBIORSTWA USŁUG SOCJALNYCH kształci dla 7 krakowskich przedsiębiorstw. Dyrektor, podobnie jak kierownik internatu, są pracownikami PUS. Przedsiębiorstwo zainteresowane jest przygotowaniem fachowców, a podległy mu

INTERNAT

traktuje niemal jak hotel robotniczy. Wychowawcy, również pracownicy tych 7 przedsiębiorstw, m de wszystkim pilnować dyscypliny: punktualności do szkoły, przestrzegania dyscypliny i w internacie. Na wychowanie nie ma już czasu do końca ubiegłego roku problemem było znalezienie wychowawców. Ponad 600 uczniów wało się pod opieką dochodzących na dyżur. Teraz wychowawców jest 14, ale z rozkładu wynika, że grupami po 100—120 chłopców się dwie osoby. Praktycznie robią to wymiennie godniowo wychowawca w internacie PUS i dziny pracy na pełnym etacie. W podobnych tach podległych Kuratorium Oświaty i Wydziału nie przedsiębiorstwo czy Ministerstwu Edukacji, wychowawca ma 30 godzin tygodniowo samo uczniów. Za ewentualne nadgodziny dodatkową zapłatę. Czy zatem w warunkach, podległego PUS można w ogóle wymagać od wawcy, by próbował indywidualnego postępowania z uczniami, by usiłował ich zrozumieć, kształtować, a nie tylko ograniczał się do egzekucji obowiązków i przestrzegania obowiązujących zasad?

Na sobotę i niedzielę Maciek nie dostał bloku stółki. Miał iechać do domu. Wychowawcy tego grupie Maciek był przez parę miesięcy głym roku, nakłonił go, by jednak został. Innych wychowawca wydał mu blocki, widząc, że nie chodzi do stółki. Obawiano się, że w stroju Maciek może zrobić jakieś głupstwo.

O pozostawienie chłopca w internacie i w stanowili walczyć jeden ze starszych wychowawcy tu co prawda niedługo, ale doznany już ze swych wystąpień, nie zawsze „usnych” i popierających kierownictwo: i obopólnie. Postanowił sprzeciwić się, ponieważ w tych warunkach wyrzucenie chłopca z internatu znaczy rezygnację ze szkoły, jeśli i stamtąd dzie wyrzucony. Znalezienie w Krakowie k opłacenie jej przerasta bowiem możliwości większości mieszkających tu chłopców. A w nych stronach Maćka nie ma szkoły, która by eila fachowców w tej samej specjalności. M uczniem ostatniej klasy. Co by się stało z ni wyrzucono go z internatu?

W piśmie, które jeszcze pół roku temu uchodził konfliktowego wychowawca wystosował do Sąd cy zaskarżając PUS o niestwarzanie możliwości pracy wychowawczej w internacie (oddalono Sąd), znalazło się takie zdanie:

„Każde wyrzucenie ucznia zarówno ze szkoły i z internatu w przypadku młodzieży szkolnych staje się czymś w rodzaju nobilitacji kiego dziecka w środowisku kryminalnym, rego z konieczności musi ono trafić, gdyż ka takiego środowiska, które by go aprobowalo niku takiej aprobaty okazywało żywotność mienie”.

Czy taki los spotkałby Maćka? Choć jego nie dotąd nie dawało żadnych podstaw do o takie inklinacje, to jednak jest możliwe, cony przez społeczeństwo za jeden wybryk załamać się i trafić pod zły wpływ. Mimo wychowawców są i tacy, którzy twierdzą, że cenie z internatu za każdy tego rodzaju występ koniecznością. Kodeks ucznia przewiduje i ale czy w takiej zbiorowości można kierować deksam? Skuteczniejsza wydaje się żelazna na. Przynajmniej niektórym...

— Wkrótce znajdą się następni, którzy

Tak to widzą na Zachodzie



Z życia na pomnik

KAPRYS reportera tygodnika „Budujemy socjalizm”, poprzednika „Głosu Nowej Huty”, sprawił, iż na zdjęciu uwieczniono przed laty jednego z nowohuckich pionierów, Józefa Zycha. Przypadkowo też fotografię powieloną w podręczniku architektury socrealizmu zobaczył młody człowiek, student Wydziału Rzeźby krakowskiej ASP Jacek PANUŚ. I tak być może Józef Zych i jego rodzina zostaną uwiecznieni po raz drugi — w... rzeźbie.

Tuż po opublikowaniu zdjęcia odezwał się człowiek, którego poszukiwaliśmy. Józef Zych mieszka do dzisiaj w os. Willowym. O dziwo... kilka kroków od studenta, który postanowił uczynić go bohaterem swej pracy dyplomowej. Być może wcześniej często mijali się na ulicy...

— To było w os. Wandę — tam, gdzie dziś postawiono garaże. Drzewa też już tam nie ma... Chyba to była wieżba. — Jeden z letnich miesięcy 1951 r. wspomina GENOWEFA ZYCH, żona Józefa. — Po pracy często wybieraliśmy się całą rodziną na spacer, bo w ogóle lubiliśmy wycieczki. Mimo ciężkiej pracy męża. Bo czasem nawet odciski musiał nożem z ręk uśwajać!

Gdy wnuki zobaczyły zdjęcie, nie chciały wierzyć, że babcia była tak młoda, a mama taka mała. Ania, ich starsza córka dzielnie kroczyła obok rodziców, miała wtedy 2 lata, Lucynka, ta na rękach u mamy, roczek. Syn urodził się w rok później. Tak, dzieci im się udały. Pamiętają o rodzicach. Zresztą dwójka z nich mieszka w Krakowie.

Zdjęcie miało być jednym z symboli nowego życia. Oto robotnik po pracy odpoczywał w otoczeniu rodziny. Odświętna fotografia skrywała jednak niełatwe życie tamtych pionierskich lat, mieszkanie w suszarni, koryto do obmywania zabłoconych gumiaków przed drzwiami, dziecięciogodzinna ciężka praca... — Dzisiaj różnie o tamtych latach mówią. Dla nas były

jednak wielką szansą na lepsze życie. Przyswilić nam nadzieja...

Zyciorys Józefa Zycha jest typowy dla tamtego pokolenia. Przybył do Nowej Huty na początku 1951 r. Potem dojechała żona. Zamieszkali na hotelowym strychu, w tym samym bloku, w którym mieszkają do dziś — potem udało się zamienić mieszkanie na większe. On podjął pracę w wytwórni prefabrykatów —

kowskiej wsi, ale choć pracował uczciwie, kazał je zdjąć... Przez te lata pracy nie byli ani razu na wczasach. Ciągłe mają coś do zrobienia. Ona pięknie haftuje, on robi pudełka, wyklejanki ze słomki. Ciągłe aktywni, ciągle w ruchu...

Dzieci wyrosły, odeszły z domu. Życie zweryfikowało nadzieje młodego małżeństwa, choć na starym pieczołowicie przechowywanym wycinaku z



tam, gdzie dziś znajduje się Szpital im. Zeromskiego. Ona wychowywała dzieci. Potem on zmienił pracę. Przeniósł się do kombinatu, do wytwórni gazobetonu, a od połowy lat sześćdziesiątych zaczęli — już razem z żoną — pracować w Koksowni, w Wydziale Chemicznym. — Myśleliśmy — dodaje pani Genowefa — że doczekamy emerytury, że nareszcie będzie można odpocząć. Potem był stan wojenny i coraz trudniejsze życie...

I jeszcze jeden epizod, także charakterystyczny dla tamtej epoki, ich lat młodości. Józef Zych został przodownikiem pracy. Z jakim procentem wyrobionej normy? — dziś już nie pamięta. Zdjęcie jego powieszono z tej okazji także w rodzinnej podkraj-

gazy, młodzi, z nadzieją patrzą w przyszłość. Pozostają tu w Nowej Hucie, bo starych drzew się nie przesadza...

Józef Zych mógłby być moim ojcem. Jego losy są jakby losami mojego ojca — mówi Jacek Panuś, który chciałby wyrzeźbić Józefa Zycha z rodziną, właśnie takich jak na zdjęciu z tamtych lat. — Bo mimo że pewne wartości, których symbolem miało być to zdjęcie, rozwiąły się, oni byli i pozostali w tym, co robili — uczciwi. I takich jak oni było wielu. Należy im się pamięć... Ich dzieje, dzieje tej dzielnicy, są bliska, prawie namacalna dla mnie historia. Z niej wyrośliem...

Krystyna LENCZOWSKA

ZDRADĘ małżeńską uważa się powszechnie za jeden z głównych „grzechów”, które wiedzą wprost do rozwodu. Tymczasem nieco inny pogląd na temat rozwodów ma psycholog — Jan Franczyk z prezentowanego wcześniej w naszej gazecie Ośrodka Diagnostyki i Terapii Psychologicznej w Nowej Hucie. Pan Franczyk nie bagatelizuje oczywiście stresogennej dla dwojga ludzi tzw. niewierności małżeńskiej. Może ona być głównym powodem rozstania, jednak nim do owej zdrady dojdzie, dość często prelude stanowią konflikty, nieporozumienia, którym w porę nie zaradono.

— Większość małżeńskich konfliktów, które kończą się rozwodem, rozpoczyna się od spraw drobnych, rzecz można banalnych. Są to zaburzenia w sferze komunikacji pomiędzy ludźmi. Ludzie przestają się rozumieć. W końcu większość kontaktów między małżonkami to pasmo nie kończących się pretensji. I tak brną dalej, bo wszelkie pretensje budzą reakcję obronną. Człowiek atakowany się broni, niezależnie po której stronie są racje. Nieporozumienia się mnożą. Eskalacja pretensji rodzi wrogość.

— Trzeba w tej sytuacji zamienić pretensje w oczekiwania. To daje efekty. Przynajmniej ja stosuję taką terapię wobec moich pacjentów. Podać przykład w tej mierze. Żona ma pretensje do późno wracającego do domu męża. Powiedzmy, jest to pan pasjonujący się brzydem i przesiadujący wieczorami w gronie kolegów. Powoli dochodzi do po-

rozumienia, gdy pani oświadcza w obecności bezstronnej trzeciej osoby — psychologa, że oczekuje, iż dwa popołudnia czy wieczory w tygodniu mąż poświęci dziecku, pomoże mu w odrabianiu lekcji itp. Zamiast wymówek — chciałabym, oczekuje, liczę na to, że... Spróbujcie panie, ręczę że nastąpi „odwilż”.

— Lepiej jest gdy w ogóle ludzie zaczynają się słuchać. Trzeba mówić wprost czego każdy z małżonków oczekuje. Jeśli już się słuchają i wiedzą czego od siebie oczekują, wówczas można rozwiązywać po-

zygnować z wielu rzeczy dla dobra drugiej osoby. Takie choćby drobne ustępstwa poprawiają atmosferę w domu, są punktem wyjścia do dalszych kompromisów. Warunkiem jednak podstawowym jest mówienie o wszystkich problemach wprost, także o uczuciach. Jakikolwiek kamuflaż długo się nie utrzyma, doprowadzi do konfliktu.

Za drugi w hierarchii wartości czynnik prowadzący do rozbitcia małżeństwa uważany jest przez psychologa — alkoholizm.

— Alkoholizm może być

Dlaczego się rozwodzą?

ważne problem. Komunikacja między ludźmi nie może być zawalowana. Powinna być jasna. Określone drogi najczęściej nie wiedą do celu, nie osiągamy tego czego byśmy chcieli.

Pan Franczyk jest też zwolennikiem filozofii ustępstw. Myślę, że jest to taktyka pomocna nie tylko w rozwiązywaniu problemów małżeńskich, rodzinnych, ale także w zakładzie pracy, w życiu towarzyskim. Ja przyjdę dzisiaj wcześniej by pomóc ci w generalnych porządkach... To ja w takim razie odłożę jutrzejsze spotkanie z koleżanką na później i razem wybierzemy się do kina...

— W spokojnej rozmowie można dojść do porozumienia. Przy dobrej woli można zre-

„wniesiony” do małżeństwa, albo może być pochodną konfliktów. Tak czy inaczej alkoholizm stanowi poważne zagrożenie.

— Natomiast uważam, że do rzadkości należą rozwody z powodów seksualnych. Są to marginalne przypadki, by miały miejsce tak poważne odstępowania, zaburzenia, które by musiały się zakończyć rozwodem.

Reasumując trzeba powiedzieć, że szczęście małżeńskie ma także swój rodowód po prostu w dobrym wychowaniu, w szczerości i otwartości w kontaktach z ludźmi, w umiejętności rozwiązywania problemów od najmłodszych lat.

Henryka ROSTEK

bezkarność, zaczął chodzić nam po głowie.

— Co by się stało, gdyby ta krata przygniotła Macka? Co będzie, gdy ktoś uchołdząc po pijanemu, spadnie z I piętra? Wychowawca odpowie wtedy przed prokuratorem!

— Niedawno przysięgaliśmy sobie, że już nigdy nie będziemy przysmykać oczu na takie występki. To fatalnie odbija się na dyscyplinie w internacie...

Po tygodniu do internatu przyjechał ojciec Macka. Plakał. — Oni wszyscy płaczą. Kobiety w chustkach i podartych pończochach będą zawsze przyjeżdżać i błądzą z placem o pozostawienie dziecka w szkole. To nie jest argument.

Kierownik stwierdził, że widok ojca Macka wzruszył go. Wychowawca występujący w obronie Macka uważa, że nie można było tak rozmawiać z człowiekiem, by zmuszać go aż do placu. Już sam przyjazd do Krakowa po otrzymaniu telegramu był dla niego karą, a przynajmniej uciążliwością. Ten człowiek wychowanie dziecka powierzył przecież wychowawcom w internacie. Kto jest zatem winien?

— To chłopiec o dziwnej psychice. Zamknięty w sobie, trudno do niego dotrzeć — mówią wychowawcy. W domu jest podobno zupełnie inny.

— Od obowiązkowego mycia i pastowania podłóg każdy potrafił się jakoś wymigać, ale Maciek zawsze był chętny. On to robił bez przymuszania — przypomina głośno obrońca Macka.

— Nie było z nim dotąd żadnych problemów — potwierdza kierownik internatu. — Uczy się przeciętnie, nie jest zagrożony. Ostatnio tylko samowolnie zmienił salę, nie uzgadniając tego z nikim.

Maciek rzeczywiście przeniósł rzeczy do innej sali, gdzie zakwaterowany był jego dobry kolega. W ubiegłym roku kazano im pozapisywać na kartkach, z kim w przyszłym roku chcieliby mieszkać, ale we wrze-

NAT ICH DOMEM?

ptniczy. Wychowawcy, przedsiębiorstw, mają przemyśleć: punktualnego wydycepliny i porządku nie ma już czasu. Zre- problemem było w ogóle ad 600 uczniów znajdujących na dyżury 5 osób. le z rozkładu dyżurów 120 chłopców opiekują się to wymiennie. Ty- nacie PUS ma 42 go- W podobnych interna- óswiaty i Wychowania, Ministerstwu Budowni- nizm tygodniowo i tyleż nadgodziny otrzymuje w warunkach internatu e wymagać od wycho- alnego postępowania z at ich zrozumieć i u- zczał się do egzekwowa- ia obowiązujących za-

śniu zakwaterowano ich według przydziału zatrudnienia i miejsca odbywanych praktyk: podzielono ich między 7 przedsiębiorstw. Życzyla sobie tego Rada Patronacka szkoły, złożona z dyrektorów tychże przedsiębiorstw. Rada nie wypowiedziała się w tak zdecydowany sposób o żadnej z innych spraw dotyczących życia mieszkalców internatu.

Nie życzyła sobie np. otwarcia świetlic na piętrach, w których chłopcy mogliby oglądać telewizję. Podobnie jak natryski (założono nowe baterie!) są one zamknięte. Klucz — mówią chłopcy — trudny do zdobycia, choć teoretycznie jest u wychowawcy. W pokojach w niektórych pawilonach nie ma prądu. O grzałce czy radiu nie ma co marzyć. Ze stołówek nie wolno wynosić herbaty w kubkach, bo te później ładują rzekomo za oknem. W łazienkach ani w pokojach nie ma w ogóle luster. Wychowawcy dziwią się, gdy od czasu do czasu ktoś przywiezie i powiesi lustro z napisem PKP. Nie ma biblioteki, bo ta jest w szkole, podobnie ze wszystkimi kótkami zainteresowań. Jest tu sprzęt kinowy, ale nie używany. Jest radiowęzeł, ale zdjęto wszystkie głośniki. Nie ma dyskotek, a z zaprzężonego internatu dochodzą słyhy, że więcej ich nie zaproszą, bo nie ma rewanzu. Są piłki i dwa stoły pingpongowe. Gdy stały na korytarzu, pilleczka uciekała po schodach, zastawiano sechody drzwiami zdejmowanymi z toalety, a wtedy poleceno zabrać stoły z korytarzy. Wiosną można na boisku pograć w piłkę, organizowane są zawody. Na szachy chodzą do klubu. W internacie można zagrać, gdy ktoś ma swoje.

Wychowawcy skarżą się, że uczniowie zamykają pokoje. Klucze są potrzebne, bo zdarzają się kradzieże, ale jak kontrolować ich, gdy zamykają się od środka? Ci ze starszych klas terroryzują wtedy najmłodszych, palą papierosy i piją wino. A powinni się uczyć...

Rada Wychowawców zdecydowała warunkowo pozostawić Macka w internacie. Przeciw głosował tylko konsekwentnie wnioskujący o jego usunięcie kierownik, choć sam po wycieciu ojca Macka miał już wątpliwości. Postanowiono rozwinąć działalność kulturalną w szkole i nakłonić uczniów do zaktywizowania samorządu. Ustalono, że zamki w drzwiach będą zablokowane, tak by nikt nie mógł się zamknąć od środka.

Dyrektor szkoły czeka jeszcze na oficjalne pismo od kierownika internatu informujące o decyzji i poleceniu za chłopca. Popiełnił on wykroczenie, spotkała go konsekwencja takie, jak obniżenie oceny ze sprawowania, ale okolicznością łagodzącą jest to, że uczeń pił, bo żegnał kolegę odchodzącego do wojska. „Jest to w naszej obyczajowości przyjęte...”. A gdyby on pił, bo rzuciła go dziewczyna albo nie rozumieli nauczyciele i wychowawcy? Występek kwalifikowałby się inaczej?

Przedsiębiorstwo Usług Socjalnych, któremu podlega szkoła i internat, zapewniał, że nie będzie robić żadnych przeszkód, gdy wychowawcy zechcą korzystać z przywilejów Karty nauczyciela. Przenaczył też więcej środków na wyposażenie internatu.

Co zmieni się naprawdę? Czy internat będzie, jak dawniej, zdobywał pierwsze miejsca w kraju? Czy tacy jak Maciek przestaną szukać rozrywek w mieście i z nudów popijać wino?

Violetta KALUŻNY

PS. Nazwisk wychowawców i innych osób nie podajemy ze względu na negatywny oddźwięk, jaki mogłoby to spowodować wśród uczniów. Imię ucznia zostało zmienione.

NIEZMORDOWANA TINA TURNER po raz kolejny atakuje listy przebojów po obu stronach Atlantyku z werwą, której mogłyby jej pozazdrościć dwukrotnie młodsze gwiazdeczki rocka. Także u „Niedźwiedzia”, czyli na Liście Przebojów „Trójki” nie brakuje piosenek „babci” Tiny. Pisz w liczbie mnogiej, ponieważ na trzeciej pozycji w ostatnim notowaniu znalazł się utwór „The Best”, a na miejscu

prywatnym, starając się nie rezygnować z różnych uciech, które ono niesie. Ostatnio częściej bywa w Europie niż w Stanach Zjednoczonych. Powód? Jej nowy przyjaciel jest Niemcem i nazywa się Erwin Bach. Ma wytwórnię płytową, a więc jest również z „branży”, ale dla Tiny z pewnością najważniejsze jest to, że ma jedno: wcześniej dopiero... 32 lata. No i oczywiście jest bardzo przystojny.

„Babcia” w świetnej formie

37. zadebiutowała piosenka „Foreign Affair”. Tina ma w naszym kraju tysiące wiernych fanów, którzy każdy jej kolejny przebój witają z ogromnym entuzjazmem.

Wszyscy wielbiciele jej talentu z pewnością z miłą chęcią zobacząliby Tinę Turner na żywo, podczas koncertu na jednym z polskich stadionów. Może kiedyś? Na razie jednak pozostaje nam jednak wydany niedawno przez Polskie Nagrania na licencji EMI Records trzypłytowy album koncertowy pt. „Tina live in Europe”. Jeśli jeszcze nie macie tego albumu w swojej kolekcji, to szybko spróbujcie go poszukać „na prowincji”, ponieważ obawiam się, że w centrum miasta nie uda się Wam już kupić tych płyt. Album był w sklepach kilka tygodni temu i długo na półkach nie poleżał. 8 tys. zł, które trzeba było zapłacić, nie było wygórowaną ceną, biorąc pod uwagę, że łała chwila tyle będziemy płacić za jedną płytę.

„Tina live in Europe” to wspaniały zestaw płyt. Właściwie od samego początku aż do ostatnich akordów dostarcza wielkich wrażeń i nie pozwala na chwilę oddechu. Wśród 24 znakomicie zaśpiewanych i zagranych piosenek nie zabrakło największych, dotychczasowych hitów Tiny Turner. Cały materiał muzyczny otwiera „What you get is what you see”, a później jak z rogu obfitości „wypadają” m.in. „Break every rule”, „Typical male”, „Private dancer”, „We don't need another hero”, „What's love got to do with it” czy „Let's stay together”. Nie zabrakło również miejsca dla bardzo słynnych już kilku utworów wykonywanych przez Tinę wspólnie z przyjaciółmi. „634-5789” śpiewa z Robertem Crayem, „Tearing us apart” z Ericem Claptonem, „Tonight” i „Let's dance” z Davidem Bowiem, a „It's only love” z Bryanem Adamsem.

Czy po wysłuchaniu tej płyty lub oglądnięciu kilku najnowszych videoclipów Tiny Turner uwierzycie, że ta pani w listopadzie skończyła dokładnie... 50 lat? To wręcz nieprawdopodobne! Zresztą nie tylko na scenie nie nie świadczy o prawdziwym wieku tej wciąż witalnej wokalistki. Podobnie poczyną sobie w życiu



3-płytowy album „TINA LIVE IN EUROPE”, wydany niedawno przez „Polskie Nagrania” na licencji EMI Records, to wspaniały zestaw płyt dostarczający wielkich przeżyć...

Repr. Krzysztof KAROLCZYK

Może to właśnie ta nowa miłość spowodowała, że pani Turner nie traci ochoty do pracy, nagrywając ostatnio bardzo udane przeboje. Jeśli tak, to należy jej życzyć samych sukcesów w miłości (których jej przecież brakowało w przeszłości, ze swoim pierwszym mężem), bo dzięki temu będziemy mogli (niestety nie wszyscy) podziwiać jej kolejne trasy koncertowe i słuchać znakomitych płyt.

Jacek KRAK

Warto obejrzeć filmy: „Henryk V”, „Zawrót głowy”, „Żelazny krzyż”, „Twarze na sprzedaż”, „Zabójstwo chińskiego maklera”.

LISTOPADOWY przegląd filmów w Dyskusyjnym Klubie Filmowym „KROPKA” nosi tytuł „Umierają nieśmiertelni”. Owe przemijanie to nie

Listopad w DKF „Kropka”

Nostalgia przemijania

tylko zapadanie w niepamięć twórców filmów, aktorów, ale także i problemów, rzeczywistości, która kiedyś inspirowała, budziła emocje i zainteresowanie widzów. Nie zawsze jednak. Są filmy, które weszły do światowego dziedzictwa kultury, i problemy, które nie przemijają, aktorzy, których sztuka daleko wykroczyła poza zwykłe „granie”.

W tym, nieco nostalgicznym, przeglądzie listopadowym zobaczymy m. in. Lau-

rence Oliviera w szekspirowskim dramacie „Henryk V”, Jamsa Stewarda i Kim Novak w filmie w reżyserii innego, niezwykłego już mistrza kina — Alfreda Hitchcocka — „Zawrót głowy”. Zaprezentowane zostaną również filmy innych mistrzów kina — Sama Peckinpaha — „Żelazny krzyż” i Johna Frankenheimera — „Twarze na sprzedaż”, wreszcie Johna

Cassavetes, reżysera kryminalnego dramatu „Zabójstwo chińskiego maklera”. W połowie przeglądu przewidziano wieczór poświęcony pamięci o Jerzego Popiełuszki, człowieka, którego dramat zainspirował wielu twórców. Jego epopeja jest najlepszą ilustracją umierania nieśmiertelnych.

DKF „Kropka” zaprasza na projekcje od 7 bm. w Ośrodku Kultury KM HIL przy ulicy Majakowskiego 2.

Kraków lat wojny i okupacji

ODTWORZENIE obrazu lat wojny w Krakowie jest myślą przewodnią okolicznościowej wystawy publikacji zorganizowanej w Bibliotece Miejskiej w Krakowie (wejście od ul. Brackiej 12), na piątą 50. rocznicę wybuchu II wojny światowej. W zgromadzonych publikacjach pamiątkach i wspo-

mnieniach znaleźć można osobiste relacje ludzi, którzy wojnę przeżyli w naszym mieście. Wśród nich odnajdziemy także historię aresztowania i uwięzienia profesorów UJ i AGH, wspomnienia organizatorów tajnego nauczania, więźniów obozów, relacje uczestników ruchu oporu z terenu Krakowa i woje-

wództwa, a także pozycje obrazujące gehennę narodu żydowskiego i życie codzienne w getcie krakowskim.

Wystawę, którą zorganizował Dział Informacyjno-Bibliograficzny MBP jest czynna w poniedziałki, środy i piątki w godz. 14—20, oraz we wtorki, czwartki i soboty od godz. 8—14.

ZESPÓŁ PIEŚNI I TAŃCA „NOWA HUTA”

przebywał od 11 do 19 października na Międzynarodowym Festiwalu Folklorystycznym w Ismailii, w Egipcie. Skorzystali z zaproszenia Mohameda Khalila, dyrektora generalnego tego festiwalu. Jak wielka to była impreza, (zresztą dla gospodarzy bardzo prestiżowa) można się przekonać, przeglądając spis wszystkich zaproszonych zespołów. Przyjechały grupy z całego świata, m. in. z Indii, Francji, Jugosławii, Włoch, Tajlandii, Hiszpanii, Związku Radzieckiego, Kuwejtu, Arabii Saudyjskiej i Palestyny. Wszystkich było 25.

Nie licząc występu inauguracyjnego, wspólnie z pozostałymi uczestnikami, na dużym stadionie, nowohucki zespół dał pięć, niezwykle udanych i gorąco oklaskiwanych koncertów. Był jeszcze szósty występ, specjalnie dla egipskiej telewizji, która nakręcała program o „Nowej Hucie”. Pikanterii



Oto specjalny program reklamujący Zespół Pieśni i Tańca „Nowa Huta”, wydany w języku arabskim. Trzeba go czytać od strony prawej do lewej.

Ismailia zakochana w „Nowej Hucie”

całemu wydarzeniu dodaje fakt, że tylko Polacy spośród wszystkich uczestników festiwalu „wpadli w oko” dziennikarzom telewizyjnym, którzy postanowili nakręcić wyłączenie ich występ. Zresztą dziennikarze egipscy zostali zaskoczeni przygotowanym dla nich programem zespołu, wydrukowanym po... arabsku. Można ten program podziwiać zreprodukowany obok (podpowiadamy, że trzeba go czytać od strony prawej do lewej).

Drugą ogromną niespodzianką dla gospodarzy stała się przygotowana wcześniej i do-

brze przetrenowana egipska piosenka ludowa, która zrobiła prawdziwą furorę u widzów. Zresztą po programie telewizyjnym członkowie „Nowej Huty” byli doskonale rozpoznawani na ulicach Ismailii i Kairu. Tubyłcy wcale nie ukrywali ogromnej sympatii do przybyłych z dalekiej... Bułandji. Tak właśnie nazywa się tam nasz kraj. Wycieczka do Egiptu była kolejnym sukcesem „Nowej Huty”. Zresztą zespół ten ma ostatnio wyjątkowo dobrą passę, a jego występy oglądają tysiące widzów w różnych krajach.

Jacek Krak

PIATEK — 3 XI

PROGRAM I

- 16.20 Program dnia — telegazeta
16.25 Dla młodych widzów: „Rabbit” — teleturniej
16.50 Dla dzieci: „Okienko Pankracego”
17.15 Teleexpress
17.30 „Raport”
17.55 „Normalny człowiek” — film dok.
18.25 „Od A do Z” — program publicystyczny
18.45 „Weekend w jedynce”
19.00 Dobranoc
19.10 Monitor rządowy
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 Akademia filmowa: „Komisarz” — film fabularny prod. ZSRR
21.50 Sport
22.00 „Kontrapunkt”
22.30 DT — echa dnia
22.45 „Piękne dziewczęta” — film dok.

PROGRAM II

- 17.25 Program dnia
17.30 „Wzrockowa lista przebojów Marka Niedzwieckiego”
18.00 Kronika
18.30 Program publicystyczny
18.50 „Za chwilę dalszy ciąg programu”
19.30 „Dookoła świata” — rajd „Camel Trophy”
20.00 „Tele-9-tka” — przegląd najciekawszych pozycji regionalnych programów krakowskich
20.50 „Antyczny świat prof. Krawczuka”
21.30 Panorama dnia
21.50 „Ostatni oddech” — film fabularny prod. włoskiej
23.20 Komentarz dnia

SOBOTA — 4 XI

PROGRAM I

- 8.00 Tydzień na działce
8.20 „Na zdrowie”
8.40 „Papierowy biznes”
8.55 Program dnia
9.00 „Drops” — magazyn dla dzieci i młodzieży
10.30 DT — wiadomości
10.40 „Wyprawa pod szewkę Alp” (4) — film dok.
11.20 „Azymut”
11.50 „Laboratorium”
12.20 Polska — Francja — program publicystyczny
12.40 Telewizyjny koncert życzeń
13.10 Telewizyjny teatr prozy — Mikołaj Gogol: „Płaszcz”
14.55 „Szkoła mistrzów” — Jerzy Hoffman
15.15 Filmy o miłości: „Ośmy dzień tygodnia” — film fabularny produkcji polskiej
16.40 „Flesz” — magazyn muzyczny
17.15 Teleexpress
17.30 „Premie i premiery”
18.30 „Butik”
19.00 Dobranoc

- 19.10 „Z kamerą wśród zwierząt”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Złodziejska miłość” — komedia sensacyjna produkcji USA
21.40 Sport
22.10 „Szafa-3” — program rozrywkowy
22.55 Telegazeta
23.05 Kino sensacji: „Nocni goście” — film fabularny produkcji angielskiej

PROGRAM II

- 10.00 „Tele-9”
14.00 „Ordy” — Fleming, penicylina — film produkcji japońskiej
14.25 „Meandry architektury”
14.45 „Spektrum”
15.00 Zwierzęta świata: „Latające lisy” — serial przyrodniczy
15.25 „Chińskie rzeźby z jadeitu” — film dok.
15.45 „Batalistka w malarstwie polskim”
16.00 „Bariery”
16.25 Studio sport
16.55 Program dnia
17.00 „Spacerologia” — recital Mariusza Lubomskiego
17.25 „Bob Lewandowski” — reportaż
18.00 Kronika
18.30 Piosenki Jeremiego Przybory i Jerzego Wasowskiego
19.30 „Wszystko jest poezją” — Erna Rosenstein
20.00 „Don Kichot” — wariacje fantastyczne Ryszarda Straussa
20.45 Telewizyjny finał festiwalu filmów jazzowych
21.30 Panorama dnia
21.45 „Chateaubillon” (26 — ost.) — serial
22.35 Jacek Stwora: „Co jest za tym murem?” (2)
22.55 Komentarz dnia

NIEDZIELA — 5 XI

PROGRAM I

- 8.55 Program dnia
9.00 Dla młodych widzów: „Teleranek”
10.30 DT — wiadomości
10.35 „Zwierzęta Europy” (4)
11.05 „Kraj za miastem”
11.35 Telewizyjny koncert życzeń
12.20 „Morze” — magazyn
12.40 „Konkurs 50 milionów”
13.30 Teatr dla dzieci: Aleksandra Popescu: „Gwiezdna droga”
14.25 „Pieprz i wanilia”
15.10 „Antena”
15.35 „Panna dziedziczka” (20) — serial prod. braz.
17.15 Teleexpress
17.30 Telewizyjny teatr romantyki — Raymond Chandler: „Zegnaj, leleczko” cz. 2
18.50 Muzyczna telewizja — video top — program rozrywkowy
19.00 Wieczorynka
19.30 Dziennik telewizyjny



- 20.05 „Tanamera” (3) — serial produkcji angielskiej
21.00 „7 dni — świat”
21.30 Sport
22.10 Telegazeta
22.15 Premiery po latach: „Ojciec i syn” — „Fragment większej całości”

PROGRAM II

- 9.45 „Przegląd tygodnia” (dla niesłyszących)
10.20 Film dla niesłyszących: „Tanamera” (3) — serial
11.15 Magazyn lotniczy
11.45 „Jutro poniedziałek”
12.20 Polska Kronika Filmowa
12.30 Kino rodzinne: „Niebezpieczna zatoka”
13.20 „100 pytań do...”
14.00 „Aktualności kulturalne” — polscy kandydaci na Konkurs Chopinowski
14.15 „Polacy” — film dok.
15.00 Podróże w czasie i przestrzeni
15.55 „Być tutaj” — gawęda prof. Wiktora Zina
16.10 „Legenda filmu” — Catherine Deneuve
17.05 Studio sport
17.30 „Blżej świata”
19.00 „Wywiady Ireny Dziedzic”
19.30 „Galeria 37 milionów”
20.00 Studio sport — piłka w grze
20.45 „Jazz film salon '80” (2)
21.30 Panorama dnia
21.45 „Wojna i pamięć” (10) — serial produkcji USA
22.45 „Akademia wiersza”
22.55 Komentarz dnia

PONIEDZIAŁEK — 6 XI

PROGRAM I

- 16.20 Program dnia — telegazeta
16.25 „Luz”
17.15 Teleexpress
17.30 „Gorące linie”
17.55 „RFN — Polska — twarde reguły gry w interesach”
18.45 „Gra o przyszłość”
19.00 Dobranoc
19.10 „W Sejmie i Senacie”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 Koncert z okazji 72. rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej
21.45 Teatr telewizyjny na świecie — Lew Tolstoj — „A światłość w ciemności świeci”
ok. 23.00 DT — echa dnia
0.15 Język francuski (4)

PROGRAM II

- 16.55 Język angielski (4)
17.25 Program dnia

- 17.30 Antena „Dwójki” na najbliższy tydzień
17.45 „Ojczyzna — polszczyzna”
18.00 Kronika
18.30 „Czarno na białym”
19.10 Śpiewa Zespół Reprezentacyjny
19.30 „Życie muzyczne” — dni muzyki XX wieku
20.00 „Auto-moto fan klub”
20.30 Biografie: „Władimir Nabokov” — film dokumentalny
21.30 Panorama dnia
21.45 „Polka na skrzypce, harmonię i cymbały” — reportaż
22.15 Gawędy Juliusza Łubicz-Lisowskiego
22.30 Komentarz dnia

WTOREK — 7 XI

PROGRAM I

- 9.25 „Akwen Eldorado” (3) — serial produkcji polskiej
16.20 Program dnia — telegazeta
16.25 Dla dzieci: „Tik-Tak”
17.15 Teleexpress
17.30 „Spojrzenia”
17.55 „Klinika zdrowego człowieka”
18.15 „Mozaika narodowości” — Nowa Biała
18.45 „Gra o przyszłość”
19.00 Dobranoc
19.10 Program publicystyczny
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Akwen Eldorado” (3) — serial produkcji polskiej
20.55 Sport
21.05 Dobry wieczór — tu Westa — program rozrywkowy
22.10 „Sprawa dla reportera”
22.50 DT — echa dnia
23.05 Język rosyjski (4)

PROGRAM II

- 10.00 „Tele-9”
16.55 Język angielski (34)
17.25 Program dnia
17.30 „Klub ludzi z przeszłością”
18.00 Kronika
18.30 Modlitwa wieczorna w intencji kraju i świata
18.50 Studio „Solidarność”
19.30 „Blisko nieba” — na skrzydłach
20.00 „Spalić siebie...” — reportaż
20.30 Paweł Orkisz śpiewa Wysockiego
21.00 W kręgu sztuki: „Dzieje fotografii” (5)
21.30 Panorama dnia
21.45 „Gwiezdny pył” — film TP
22.45 Komentarz dnia

ŚRODA — 8 XI

PROGRAM I

- 9.25 „Kapitan z Oriona” — film fabularny
16.20 Program dnia — telegazeta
16.25 Dla młodych widzów: „Latający Holender”
16.45 Dla dzieci: „Wyprawy prof. Ciekawskiego”

- 17.15 Teleexpress
17.30 „Sensacje XX wieku”
17.55 Telewizyjny Informator Wydawniczy
18.15 „Dawniej niż wczoraj”
18.45 „Gra o przyszłość”
19.00 Dobranoc
19.10 „Oferty Pegaza”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Kung-fu” — film fabularny produkcji pol.
21.55 Sport
22.05 „Footballshow” — program rozrywkowy
22.55 DT — echa dnia
23.10 Język angielski (4)

PROGRAM II

- 16.55 Język francuski (4)
17.25 Program dnia
17.30 „ABC” — teleturniej
18.00 Kronika
18.30 „Sokół na kamieniu” — reportaż
19.00 „Hotel Zacisze” (4) — serial produkcji ang.
19.30 „Algieria” — program dokumentalny
20.00 „Muzyczny portret Jana Krenza”
21.00 „Za Olzę” — reportaż
21.30 Panorama dnia
21.55 „W labiryncie” (45) — serial TP
22.25 „Telewizja nocą”
22.45 Przed debiutem
23.10 Komentarz dnia

CZWARTEK — 9 XI

PROGRAM I

- 9.25 „Głina z wyższych sfer” (6) — serial kryminalny
16.20 Program dnia
16.25 Dla młodych widzów: „Kwant” oraz film
17.15 Teleexpress
17.30 „Polonia Restituta” — program poetycko-muzyczny
18.25 Magazyn katolicki
18.45 „Gra o przyszłość”
19.00 Dobranoc
19.10 „Teraz”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Głina z wyższych sfer” (6) — serial kryminalny
21.00 Sport
21.10 „Pegaz”
21.55 Program publicystyczny
22.25 „Reggie” — widowisko z udziałem Reggie Magloire
22.55 DT — echa dnia
23.10 Język angielski (34)

PROGRAM II

- 10.00 „Tele-9”
16.45 Język rosyjski (4)
17.15 Program dnia
17.20 Skarby kultury polskiej — film dokumentalny
18.00 Kronika
18.30 „Chińskie konfrontacje” — reportaż
19.00 Magazyn „102”
19.30 „Mewy śmieszki” — film przyrodniczy
20.00 Wielki sport
21.00 „Ekspres reporterów”
21.30 Panorama dnia
21.45 Kino studyjne „Dwójki” — „Z życia marionetek”
23.55 Komentarz dnia

PROPONUJEMY KINA

SWIT, godz. 16 „Magiczny warok” prod. chińskiej, od 15 lat, godz. 18 „Indiana Jones” prod. USA, od 15 lat, godz. 20.15 „Sztuka kochania” prod. polskiej, od 15 lat, PORANEK 5 bm, godz. 13: zestaw bajek „Czerwony helikopter”, godz. 14 „Przygody Robinsona Crusoe” prod. ZSRR b.o.

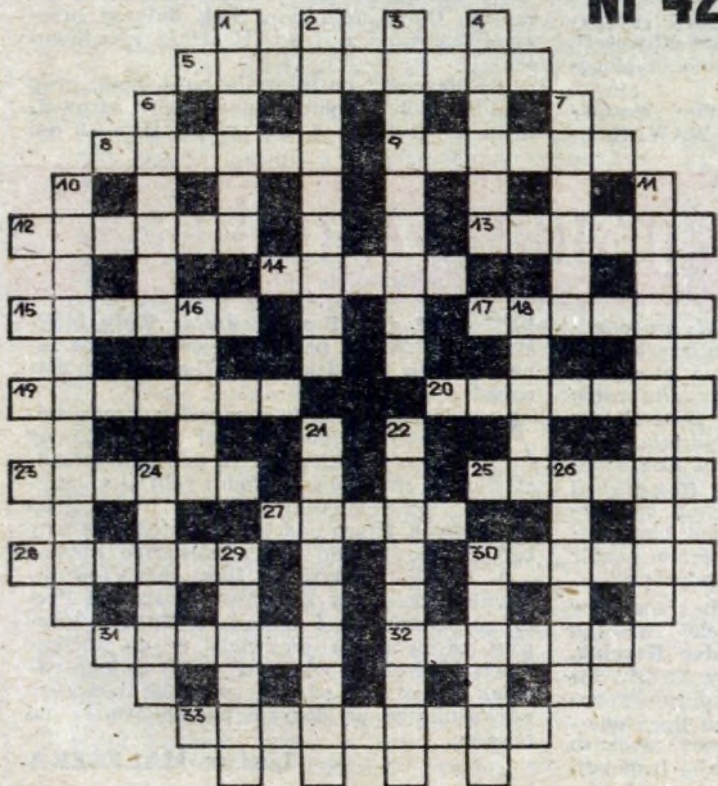
ŚWIATOWID, godz. 16 „Przyjazd do Ameryki”, prod. USA, od 15 lat (film przedpremierowy), godz. 18 „Chora z miłości” prod. francuskiej, od 15 lat, godz. 20.15 „Nie-tykalni” prod. USA, od 18 lat, PORANEK 5 bm, godz. 13.45 „Złota panna” prod. czechosłowackiej, b.o.

SFINKS studyjne, od 3 do 4 bm, godz. 15.45, 18 i 20.15 „Nie-tykalni” prod. USA, od 18 lat, 5 bm, godz. 11 i 12 PORANEK, bajki prod. polskiej b.o., godz. 15.45 13.00 i 20.15 „Nie-tykalni”, 6 bm, o godz. 16, 18 i 20 „Kosmiczne jaja” prod. USA, od 12 lat.

TEATR LUDOWY

3 i 4 bm, godz. 11 „Baśń o rycerzu Gofrydzie”, godz. 13 (Scena NURT) „Kikerikiste” 5 bm, godz. 11.00 „Baśń o rycerzu Gofrydzie”, 6 bm, teatr nieczynny 7 i 8 bm, godz. 17 „Zemsta”, godz. 19.30 (Scena NURT) „Teatrzyk Zielona Gęś”, 9 bm, godz. 17 „Zemsta”.

Nr 42



POZIOMO: 5. szacowna osoba, 8. sondaż opinii, 9. zawój, 12. pojazd, skłonność, 13. czasopismo, 14. z futerka na ramiona, 15. liczba, 17. atrybut malarza, 19. hawajski instrument, 20. do uśpienia, 23. mikrob, 25. współnik, 27. na ciebie, 28. Solne lub Nadnoteckie, 30. chrząszcz szkodnik, 31. nad Odrą i nad Sanem, 32. jeden w Totolotku, 33. jasno sformułowane zdanie.

PIONOWO: 1. podnieta, 2. zdobywa edukację, 3. imię byłego prominenta Iranu, 4. na szkłe malowane, 6. wyzywające, brutalne zachowanie, 7. francuski taniec towarzyski z XIX w., 10. nadanie godności biskupa, 11. działa na tyłach wroga, 16. rubież, 18. sztuczna włóczka, 21. hałaśliwa, beładna muzyka, 22. słynna była niegdyś w Tebach, 24. tam zginął hetman St. Zółkiewski (1620 r.), 26. wynik dzielenia, 29. wybrzyk, 30. analiza zwłok.

Rozwiązania krzyżówki prosimy przysyłać do 9 km.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 40

POZIOMO: 7. celibat, 8. sekvens, 9. finisz, 10. oktawa, 11. trzon, 14. Gmoch, 17. organ, 19. armator, 20. klej, 21. nerw, 22. framuga, 23. Ustka, 26. kwarc, 29. uszak, 31. bo-sman, 32. oprawa, 33. wende-ta, 34. Gnieszno.

PIONOWO: 1. medium, 2. lipiec, 3. maszt, 4. bekon, 5. sweter, 6. znawca, 12. Rum-cjas, 13. ostruda, 15. odlot, 16.

Hajfa, 17. Ornak, 18. garda, 24. skorek, 25. komoda, 27. werset, 28. rewanz, 29. unita, 30. Kowno.

NAGRODY książkowe za poprawne rozwiązanie krzyżówki w 40. numerze „Głosu Nowej Huty” wylosowali: Marian Michalec, 32-040 Świątniki Górne 187, Artur Imiolek 31-804 Kraków, os. Na Lotnisku 21/11, Janusz Kaczmarczyk, 31-610 Kraków, os. 1000-lecia 65/40.

UWAGA. Nagrody wysłamy pocztą.

JAKA RADA PRACOWNICZA?

Z tym pytaniem zwracam się do Macieja MACHA, szefa Sekcji Organizacji KRH, odpowiedzialnego z ramienia naszego związku za organizowanie kampanii wyborczej do samorządu załogi.

— 45 lat ustroju i ostatnie osiem lat działalności dyrekcji kombinatu dość skutecznie wyjątkowo potencjał aktywności społecznej. Brakuje ludzi młodych, chętnych, odważnych, umiejących myśleć kategoriami ekonomicznymi. Trudno się dziwić — nie mieli możliwości działania, nie mogli się zatem przekonać o swojej przydatności, nie mieli możliwości zarobków odpowiadających do swych kwalifikacji i ambicji, więc wielu wartościowych pracowników odeszło z huty. Pozostało bardzo niewiele osób chętnych do działania — i ten potencjał należy wykorzystać. Jeśli zostaną wybrani ludzie, których interesują problemy naszego przedsiębiorstwa, po pół roku, przy wsparciu ekspertów z krakowskich wyższych uczelni, staną się naprawdę dobrymi fachowcami. Wówczas Rada korzystając z dostępu do pełnych i konkretnych informacji, będzie mogła podjąć wiele inicjatyw, korzystnych dla kombinatu, a także dla portfela przeciętnego pracownika.

Rady Pracownicze kombinatu minionych kadencji cechowała bierność i ugodowość. Pierwszy z brzegu przykład — zgodzono się na wejście na nasz teren całego szeregu spółek. Spółek, które przynosiły korzyści bardziej niż watpliwie (np. „Stalpol”), lecz w których dyrektorzy huty czy kadra kierownicza zajmowała eksponowane posady.

Nowa Rada powinna rozpocząć działalność od zmiany obecnie obowiązującego statutu. Do tej pory bowiem dyrekcja nie była zainteresowana przekazaniem szerszych kompetencji i uprawnień radom pracowniczym zakładów, na wydziałach zaś samorząd pracowniczy po prostu nie istnieje. W warunkach reformy gospodarczej samodzielność poszczególnych jednostek produkcyjnych będzie też wymagała rozszerzenia uprawnień samorządu.

Sprawa druga, nie mniej istotna: Rada musi mieć faktyczny wpływ na zasadnicze decyzje podejmowane przez dyrekcję, jak choćby zawieranie umów gospodarczych czy podział wypracowanego dochodu.

Na koniec jedna uwaga. Może nam ktoś zarzucić, że nasz związek zawodowy bierze aktywny udział w kampanii wyborczej, że nowa Rada Pracownicza będzie Radą „Solidarności”. Tak, niech będzie. W obecnej dramatycznej sytuacji społecznej i gospodarczej, gdy przejęliśmy odpowiedzialność za stan państwa i wkroczyliśmy na trudną drogę, mającą wyprowadzić Polskę z kryzysu, także i tutaj, na najniższym szczeblu, nie może nas zabraknąć.

oprac. (pen)

WYBRANE Z TYGODNIA

▲ „CDKAD znaczna zwiększość opozycyjnych struktur i ugrupowań jest zalegalizowana, a wręcz w wyniku wyborów jej reprezentanci obecni są w parlamencie, rządzie i innych organizacjach życia społecznego i politycznego — legalna działalność opozycyjna przestaje być traktowana jako obiekt jakiegokolwiek zainteresowań SB” — powie-



Kolumna Komisji Robotniczej Hutników

W OŚWIADCZENIU KOMISJI ROBOTNICZEJ HUTNIKÓW czytamy: „Związek branżowy działa w hucie do sześciu lat. Przez cały ten okres nie upominał się o interesy płacowe i socjalne załogi. W dniach strajku wiosennego w 1988 r. prowadził wspólnie z dyrekcją działania zmierzające do stłumienia robotniczego protestu. Obecnie zaś wystąpienia nie mają na celu obrony interesów materialnych świata pracy —

OPZZ niedwuznacznie deklaruje, iż domaga się „nowego okrągłego stołu”, czyli gwarancji utrzymania politycznych interesów i wpływów, utraczonych w wyniku postępującego w Polsce procesu demokratyzacji życia społecznego. Protest związków branżowych wy-

mierzony jest bezpośrednio w rezultaty czerwcowych wyborów do parlamentu i ukonstytuowany w ich następstwie niekomunistyczny gabinet rządowy premiera Tadeusza Mazowieckiego”.

Akcja neozwiązków spotkała się z oburzeniem wielu pracowników, również — co warto podkreślić — szeregowych członków NSZZ Pracowników HIL.

24 października br. odbył się wiec pracowników Zakładu Mechanicznego. W przyję-

zowanego. Następnego dnia jednak zniknęły na ZM szturmówki i plakaty OPZZ.

25 października br. — w dniu przyjazdu do kombinatu A. Miodowicza — odbył się wiec na Walcowni Żelaznej. Uściłował na nim przemawiać szef neozwiązków na ZB J. Myszkowski, załoga jednak przerwała mu, domagając się wywiezienia branzowca na taczkach poza teren zakładu. Jednogłośnie przyjęto rezolucję potępiającą protest OPZZ. Zebrane na wydziałach, li-

Po proteście OPZZ

tej uchwałę stwierdzono: „Jako załoga całkowicie odcinamy się od akcji proklamowanej przez OPZZ i nie życzymy sobie, by manipulowano nami dla osobistych planów czy rozgrywek pana Miodowicza”. Nie zjawili się na wiecu przedstawiciele związku bran-

czony w milionach złotych kwoty na fundusz wspierania inicjatyw rządu premiera Mazowieckiego oraz dobrowolna praca, z której dochód przekazywany jest na konto funduszu — to najlepsza odpowiedź na polityczne awanturnictwo centrali OPZZ. L. MALESZKA

JAKA HUTA?

KRH zaprasza wszystkich zainteresowanych, szczególnie kadre inżyniersko-techniczne i działaczy samorządu pracowniczego, na spotkanie z:

prof. Józefem GĘGĄ
prof. Ryszardem GEYEREM
red. Jerzym SADEKIM

Tematem spotkania będzie propozycja zmian strukturalnych i technicznych kombinatu Nowa Huta, pozwalających istnieć hucie w Krakowie, jako obszarze specjalnie chronionym. Osoby zaproszone reprezentują Polski Klub Ekologiczny oraz zespół „Kraków”. Spotkanie odbędzie się w sali teatralnej, 7 listopada, godz. 14.15.

Serdecznie zapraszamy!

Młodzieżowemu Związkowi Zawodowemu w odpowiedzi

DOWIADUJEMY się z „Głosu Nowej Huty”, że powstał MŁODZIEŻOWY ZWIĄZEK ZAWODOWY. Kończy się czas przywilejów dla działaczy ZSM, czas wugodnych posad i oddelegowań — zrozumiałe więc, że w dążeniu do utrwalenia dotychczasowego stanu posiadania powołują nowy związek zawodowy.

Informujemy, że przy Komisji Robotniczej Hutników NSZZ „Solidarność” działa od paru miesięcy ZESPÓŁ MŁODZIEŻOWY. Troska o los młodych pracowników i uczniów szkół przyzakładowych pozostaje w polu widzenia „Solidarności”. Nie żądamy dla młodzieży specjalnych wyróżnień i preferencji, domagamy się natomiast respektowania przysługujących jej praw pracowniczych i socjalnych.

W oświadczeniu MZZ stwierdzono: „Związek ma zamiar przejąć wszelkie świadczenia socjalne dla młodzieży”. Oświadczamy stanowczo, że nie pozwolimy na zmonopolizowanie tych świadczeń w rękach aktywistów ZSM, skupionych w nowym związku.

ZESPÓŁ MŁODZIEŻOWY PRZY KRH

dział na konferencji rzecznik prasowy MSW Wojciech Garska. Bezinteresowność to bardzo piękna cecha, zwłaszcza gdy idzie o nią w parze prawdomówność.

▲ „W KULTURZE dokonuje się ruch we właściwym kierunku, ale powinno to iść szybciej, szerzej i może trochę inaczej” — oceniła stan naszej kultury postanka Józefa Hennelewa na posiedzeniu komisji sejmowej. Czy miała na myśli rozwiązania proponowane przez dyrekcję kombinatu — obejmujące likwidację zakładowych domów kultury i przekazanie ich w kuratelę NCK? Wszystko zapewne odbędzie się bardzo kulturalnie.

▲ „STRASZYMY się bezrobociem, straszymy się biedą. Przestańmy się straszyć, oceniamy problemy realistycznie” — z dyskusji w sejmowej komisji polityki socjalnej. Ostatnio straszenie stało się naszą narodową specjalnością.

▲ Z „TYGODNIKA POWSZECHNEGO”: „Obserwatorzy odnotowali, że wśród wiernych, którym komunizm udzielił Papię, znaleźli się oprócz premiera czterej polscy ministrowie”. Był wśród nich minister Maciej Świąciecki, członek PZPR.

29 PAŹDZIERNIKA br. odbyło się w Auli Collegium Novum UJ ostatnie posiedzenie MAŁOPOLSKIEGO KOMITETU OBYWATELSKIEGO „SOLIDARNOSC”. Oczywiście, bo po przeprowadzeniu wyborów do parlamentu Komitet spełnił swoje zadanie i w nowej sytuacji politycznej wymaga zupełnie nowych rozwiązań.

MKO „Solidarność” mimo krótkiego okresu działalności mocno wrosła w pejzaż krakowskiego życia politycznego, a tłumy wciąż odwiedzające dawną siedzibę Komitetu przy ul. Siennej 5 świadczą o potrzebie istnienia forum działalności obywatelskiej. Świadomość ta towarzyszyła także wczorajszemu obradom. Na terenie województwa krakowskiego istnieje już kilka-

NOWA FORMUŁA KOMITETU OBYWATELSKIEGO

dziesiąt gminnych i dzielnicowych komitetów obywatelskich, które przygotowują się do wyborów do samorządu terytorialnego. Brak jednak ogólnomiejskiego komitetu, który służyłby pomocą oraz decydowałby o najważniejszych sprawach Krakowa. Wobec zbliżających się wyborów do władz miasta — w tym także wyborów nowego prezydenta — oraz konieczności uczestniczenia w pracach Rady Narodowej, członkowie MKO „Solidarność” uznali konieczność istnienia nowego komitetu, opartego jednak na innej formule i wybieranego w sposób bardziej demokratyczny. Po kilkugodzinnej dyskusji, w trakcie której zapoznano się z różnymi projektami przekształcenia komitetu, przyjęto propozycję przedstawioną przez posłów i senatorów Ziemi Krakowskiej wraz z uzupełnieniami zaproponowanymi przez tzw. grupę roboczą, która wyłoniła się z dawnego Prezydium MKO „Solidarność”.

W głosowaniu przyjęto nazwę Krakowskiego Komitetu Obywatelskiego, który będzie działał w województwie miejskim krakowskim. W skład Komitetu wchodzić będą osoby deklarujące chęć i możliwość stałej współpracy oraz osoby delegowane przez istniejące komitety dzielnicowe. Uczestnicy spotkania zdawali sobie sprawę z konieczności podjęcia jak najszybszych działań, dlatego też następne posiedzenie odbędzie się już 5 listopada. Na tym spotkaniu wyłonione zostanie nowe prezydium oraz powołano się odpowiednie komisje zajmujące się najważniejszymi sprawami naszego miasta. Katarzyna KOLEND

P IERWSZY etap pracy zespołów roboczych, kwalifikujących pracowników kombinatu do odpowiednich grup szkodliwości trwał od lipca do grudnia ubiegłego roku. Propozycje zespołów zakładowych były uzgadniane z zespołem głównym, działającym pod przewodnictwem dyrektora technicznego. Efektem prowadzonych prac był obszerny „Wykaz stanowisk pracy zaliczanych do poszczególnych stopni szkodliwości”, stanowiący załącznik do porozumienia płacowego z marca 1989 r.

— Po zakończeniu prac — mówi kierownik działu BHP STANISŁAW WAWAK —

Pracy, kierowanej przez NSZZ Pracowników HIL. Wybraliśmy więc rozwiązanie pluralistyczne; sądzę, że jest ono bardziej korzystne z punktu widzenia interesów pracowników.

Zmiany w treści wykazu miały charakter zasadniczy. Objęły około 1200 pracowników, głównie na stanowiskach ciężkich i gorących. Około 70% poprawek dotyczy przekwalifikowania z II do III strefy szkodliwości.

„Solidarność” postulowała powiązanie grup szkodliwości z wymiarem urlopów zdrowotnych (II grupa — 6 dni urlopu, III — 9 dni

Temat: praca szkodliwa

zaczęły napływać liczne wnioski pracowników o przekwalifikowanie do wyższych grup szkodliwości. Niekiedy miały one charakter petycji zbiorowych, jak w przypadku załóg obu aglomeracji, pracowników kontrolujących węgiel i elektryków Zakładu Koksochemicznego, wreszcie Wydziału Konstrukcji Stalowych. W rezultacie w sierpniu bieżącego roku dyrektor naczelny polecił wznowienie prac zespołów zakładowych, celem nanieśienia w wykazie stosownych poprawek.

— Na tym etapie w pracach zespołów uczestniczyli już przedstawiciele naszego Związku — uzupełnia Aleksander Koroluk, szef Związkowej Inspekcji Pracy NSZZ „Solidarność”. — W kwietniu „Solidarność” została zarejestrowana, od początku lipca powstaje Związkowa Inspekcja Pracy. Jest to struktura odrębna od Społecznej Inspekcji

i IV — 12 dni). Rozporządzenie Rady Ministrów z 17.06. br. precyzuje jednak nieco inne kryteria przydzielania urlopów zdrowotnych.

Analizując jak w przypadku stref szkodliwości powołany został zespół główny i zespoły zakładowe (z udziałem przedstawicieli związków zawodowych) dla przyznania pracownikom jednej z trzech grup urlopowych. Prace nad tym tematem powinny być zakończone do końca bieżącego roku.

A. Koroluk dodaje: — Dużo zależy od aktywności działaczy Związkowej Inspekcji Pracy na wydziałach i zakładach. Sprawy urlopów zdrowotnych omawialiśmy na spotkaniach naszych inspektorów, każdy jednak od ciekawości ma własną specyfikę i dlatego najważniejsze są decyzje podejmowane na miejscu.

Lesław MALESZKA

CIĄG DALSZY ZE STR. 1
sywna, otwarta postawa gości sprawiła, że hutniczy zespół rzadziej niż zwykle przechodził do kontrataków, grał raczej zachowawczo, jak gdyby z respektem dla przeciwnika. Trwało to jednak krótko. Gospodarze dali się wysumować bytomianom i wraz z upływem czasu zaczęli dominować na boisku. W 30 min. Hutnik winien na pewno prowadzić 1-0, kiedy to po pięknej akcji Walankiewicza z Górą ten pierwszy znalazł się w sytuacji sam na sam z golkeeperem gości, ale fatalnie strzelił mu w nogi. Dosłownie

Woznicy kwalifikowało się do podyktowania karnego, zatrzymał on bowiem piłkę zmierzającą do Waligóry. Zresztą sami bytomianie nie bardzo protestowali...
Jeśli ktoś jednak mimo to nie był do końca przekonany i uważał, że gospodarze przypadkowo objęli prowadzenie, to już po kilkunastu minutach II części gry musiał zmienić zdanie. Po okresie wspaniałej gry Hutnik strzelił rywalowi dalsze 2 gole i to w stylu znakomitym wielką klasę. Najpierw w 50 min. KRACZKIEWICZ idealnie podał do SERMAKA, który z 18 m

„dobry” gości, którzy wyraźnie stracili impet i... ochotę do gry. Już do końca na boisku dominował jeden zespół — Hutnik.

Szombierki zapłacili w Krakowie karę za zbyt otwartą grę. Zapomnieli, iż Hutnik słynie z gry z kontry, iż w taki sposób wygrał z Zagłębiem w Wałbrzychu i Lechem P. w PP. Być może mało przekonująca postawa naszej drużyny w I połowie uspiła czujność trenera bytomian, który ustalił niezbyt trafna taktykę dla swojego zespołu. Tak czy inaczej Hutnik zwyciężył w wielkim stylu, zdobył trzy punkty i... triumfalnie powrócił na pozycję lidera II ligi. Gratulujemy. W niedzielę nasz zespół wystąpi w Jastrzębiu (godz. 11) i mamy prawo oczekiwać

W niedzielę, o godz. 17 siatkarze grają z mistrzem Finlandii

Z pucharu (Polski) do pucharu (Europy)

DOBRE spisali się mistrzowie Polski siatkarze krakowskiego Hutnika podczas jednego z półfinałowych turniejów Pucharu Polski w Katowicach. Za przeciwników mieli wrocławską Gwardię, II-ligowy zespół Stilonu Gorzów i beniaminka I ligi miejscowego Baildonu.

W przeddzień meczów: w europejskich pucharach z mistrzem Finlandii i ligowego z Resovią nasi siatkarze nie pokazali olśniewającej formy, ale pewnie zakwalifikowali się do finałów PP (12-14 01. 1990 r.), zwyciężając Gwardię 3-0 (8, 7, 9), Stilon 3-1 (7, -4, 8, 6) i Baildon 3-2 (4, -13, 1, -9, 13). W zwycięskim zespole I szóstkę stanowili: Wagner, Jurk, Ratajczak, Jabłoński, Fornal i Topór.

JUZ w najbliższą niedzielę, 5 bm, o godz. 17, sympatyków siatki w Krakowie czekają emocje związane z występem hutników w Pucharze Europy. Na Suche Stawy przyjeżdża bowiem mistrz Finlandii Varkanden Tarmo. Nasi zawodnicy i trenerzy niewiele wiedzą o przeciwniku, ale na pewno nie będzie on aż tak bardzo łatwy do pokonania. Przypomnijmy, że przed rokiem w jednym ze spotkań ze „słabym” Sokolem Wiedeń Hutnik poniósł porażkę. Mecz rewanżowy odbędzie się za tydzień, 11 bm, w Finlandii i dlatego pierwszy ligowy mecz z Resovią w Rzeszowie nasi zawodnicy rozegrają już w środę, 8 bm. (mm)



Triumfalny powrót piłkarzy Hutnika na pozycję liderów II ligi!

za kilkanaście sekund wpadł kolegi próbował zatrzeć Sermak, ale jego kaśliwe uderzenie z dalszej odległości przeszło tuż koło słupka...

Przewaga naszego zespołu w ostatnich 15 minutach I połowy została wreszcie udokumentowana golem na 2 minuty przed przerwą. Po jednej z szybkich akcji SERMAK zaentrował z lewej strony boiska na pole karne Szombierek, gdzie ich obrońca dotknął piłki ręką i sędzia wskazał na „wapno”. WALIGÓRA nie zmarnował okazji, choć Ambrosiewicz sygnalizował arbitrowi, że nasz zawodnik uczynił to nieprawidłowo (przed oddaniem strzału zatrzymał się na moment). Niektórzy obserwatorzy długo jeszcze po sytuacji w 43 min. dyskutowali, czy był karny, czy sędzia nie okazał się zbyt gospodarski. Moim zdaniem przewinienie

strzałem prawą nogą uderzył tak precyzyjnie, że bramkarz Szombierek nie zdołał odbić piłki, choć leciała ona tuż koło jego wyciągniętych rąk, a 3 minuty później KOWALIK przeprowadził wspaniały rajd przez środek boiska, minął rywala i 25 m huknął w samo okienko!

Dwie tak szybko zdobyte bramki „ustawiły” mecz w dalszej jego części. Goście, którzy jeszcze kilkanaście minut wcześniej myśleli o dobrym dla siebie wyniku, teraz uświadomili sobie, że mogą przegrać za... minus jeden i ruszyli do odrabiania strat. Hutnicy tylko na to czekali. W 66 min. wprowadzony przed chwilą GRUCHAŁA otrzymał podanie, nie pilnowany podciągnął parę metrów i wspinał się zagrać do WALIGÓRY, który pewnie strzelił do siatki. Czwarty gol do reszty

od niego kontynuowania z wyjątkowej passy. Przeciwnik został bowiem rozgromiony w ostatniej kolejce przez Igłopol aż... 0-5! (mm)

HUTNIK — SZOMBIERKI BYTOM 4-0 (1-0)

Gole strzelili: M. Waligóra 2 (w 43 min. z karnego i w 66 min.), A. Sermak w 50 min. i J. Kowalik w 53 min. gry. Sędziował A. Kalinowski z Płocka. Widzów ok. 7-8 tysięcy. Żółte kartki: Walankiewicz i Wesolowski (H) oraz Gruszka (Sz).

HUTNIK: Kwiatkowski 7 — Walankiewicz 6, Wesolowski 6, Węgrzyn 6, Koźmiński 6 — Kowalik 7, Sermak 8, Góra 6 (od 83 min. Romuza nie sklasyfikowany), Krackiewicz 8 — Waligóra 8, Popezyński 5 (od 62 min. Gruchała 1).

DWA CENNE zwycięstwa we własnej hali nad silnym zespołem kieleckiej Korony odnieśli w 4. kolejce rozgrywek I ligi szczypiorniści Hutnika. Zarówno sobotnie, jak i niedzielne spotkanie było niezwykle emocjonujące, trzymające kibiców w niepewności do ostatnich sekund.

Korona, prowadzona od niedawna znowu przez świetnego szkoleniowca T. Szembale, mimo iż wystąpiła bez dwóch podstawowych zawodników: bramkarza Latosa — przeszedł do Śląska i kontuzjowanego Roberta, okazała się niezwykle wymagającym przeciwnikiem mającym w składzie znakomitych strzelców A. Lipkę i M. Przybylskiego.

W pierwszym meczu w sobotę wydawało się, że Hutnik mimo wszystko łatwo poradzi sobie z rywalem, bo od razu kilkoma świetnymi interwencjami popisał się bramkarz J. Kośmider. Dobra gra w obronie i skuteczność w ataku

pierwszych 15 wyrównanych minutach gry goście objęli prowadzenie 11-8, którego nie oddał już do końca I połowy (tym razem „nie nie bronili” Kośmider, że strzelał Prószynski).

Na szczęście po przerwie na parkiecie zobaczyliśmy zupełnie inną hutniczą „siódemkę” (w zmienionym ustawieniu — Pater przeszedł do środka, a jego miejsce na skrzydle zajął Poznanski), niezwykle agresywnie walczącą w obronie, odmienioną w ataku (szybkie kontry od bramki po stracie gola). W 51 min. na świetnej tablicy pojawił się wynik remisowy 16-16, a 4 minuty później było już 20-18 dla gospodarzy. W nerwowej końcówce dwa razy b. ładnie obronił piłkę Kośmider, przytomnie zachował się Obrusik i przewaga naszej drużyny wzrosła do 4 goli (25-21 i 26-22), ale ostatecznie skończyło się na zwycięstwie dwoma golami.

Na parę minut przed końcem kontuzji doznał



Kopczyński zamiast na mecz wybrał się... za granicę!

Z największym trudem...

pozwoili osiągnąć naszemu zespołowi w 13 min. korzystny wynik 7-4. Nieoczekiwanie jednak w dalszej części meczu (czyżby odprężenie, nonszalanca?) hutnicy zaczęli popełniać proste błędy przy rozegraniu (gubienie piłki, niedokładne podania), strzelać z nie przygotowanych pozycji, co z miejsca wykorzystali Lipka i koledzy. Wiele bramek Korona zdobyła z rzutów karnych (aż 5 na 6) i przed przerwą zmniejszyła przewagę Hutnika do jednego gola.

Po zmianie stron oglądaliśmy już zażarty wyrównany bój o każdą piłkę. Na parkiecie wręcz nie do zablokowania był Lipka, który rzucił... jak chciał i w 40 min. Korona po raz pierwszy objęła prowadzenie 21-19 (mimo że grała w osłabieniu). Na szczęście dla naszej drużyny w końcówce gościom wyraźnie zabrakło sił (szczególnie bombardierom Lipce i Przybylskiemu), co skrzętnie wykorzystali gospodarze (udane akcje Łukasiewicza, Skalskiego i Mularczyka), obejmując na minutę przed końcem prowadzenie 28-24. Gościom udało się jedynie zmniejszyć rozmiar porażki.

NIEDZIELNA potyczka miała inny przebieg. Wskutek choroby Skalskiego i Kopczyńskiego (ten pierwszy przybył na mecz, ale oznajmił, iż rano miał gorączkę i nie czuje się na siłach wyjść na parkiet, drugi przysłał zwołnienie lekarskie) trenerzy J. Gmyrek i S. Ryś musieli przetasować skład (wyszli na parkiet Flis i Frydrysiak), co nie okazało się korzystne. Po

as atutowy Korony Lipka i został zniesiony z boiska. Nie było to następstwem brutalnej gry naszych zawodników, ale raczej ubytku sił u tego piłkarza. Trudno więc się zgodzić z opinią trenera gości, który stwierdził, iż do takiej gry dopuścili sędziowie pp. J. Góra i L. Pichen z Katowic. Mecz był istotnie b. trudny do prowadzenia, arbitrzy na pewno nie uniknęli paru potknięć, ale nie wypaczyli końcowych wyników.

Już jutro i pojutrze mieliśmy zobaczyć następne występy hutniczej „siódemki” we własnej hali w meczach z wicemistrzem kraju Wybrzeżem Gdańsk. Ze względu na udział gdańszczan w II rundzie europejskich pucharów do ligowych potyczek Hutnika z Wybrzeżem dojdzie dopiero we wtorek i w środę (7 i 8 bm.) o godz. 16.30. (mm)

HUTNIK — KORONA KIELCE 29-27 (12-11) i 28-26 (11-13)

HUTNIK: Kośmider, Kardas — Pater 9 i 4, Łukasiewicz 5 i 5, Nowakowski 5 i 4, Obrusik 4 i 5, Mularczyk 3 i 3, Walka 1 i 3, Skalski 2 i —, Prószynski 0 i 2, Poznanski — i 3. W sobotę grał jeszcze Kopczyński (0), a w niedzielę Flis (0) i Frydrysiak (0).

PS Absencja KOPCZYŃSKIEGO w niedzielnym spotkaniu nie była przypadkowa. Naza jutro okazało się, że wyjechał prywatnie za granicę...

K. Klimczyk wyrzucony z boiska!



Gdyby nie M. Kabala

kolegów. Na szczęście stało się inaczej. Szczególnie za sprawą niezmordowanego Mirosława Kabala Hutnik uporządkował grę, za moment objął prowadzenie 22-21, by tuż przed przerwą prowadzić już b. wysoko — 19 punktami (54-35).

Można było mniemać, że jest „po meczu” (piętnaście punktów przewagi miejscowych do przerwy miało być sporym kapitałem), tym bardziej że najgroźniejsi zawodnicy lubelscy Kaczergin i Karolak zainkasowali już odpowiednio 4 i 3 przewinienia osobiste. W ciągu 4 minut stała się jednak rzecz dziwna: gospodarze zdobyli zaledwie 4 p., a ambitni goście — aż 12! i z bezpiecznego wyniku zrobiło się tylko... 59-53 dla Hutnika. Zryw naszych zawodników (znowu wspaniały Kabala) dał im jeszcze raz kilkunastopunktową przewagę (81-67 w 31 min.), ale na 5 minut przed końcem goście znowu zbliżyli się na niebezpieczną odległość 5 punktów (89-85). W końcówce pokazał się wreszcie reprezentant kraju Roman Rutkowski (do tej pory mało przekonujący), kilka jego indywidualnych wejść pod kosz zakończyło się powodzeniem i to zapewniło Hutnikowi zwycięstwo.

Mecz hutników z lubelskim AZS-em dowiódł, iż wiele meczów w II lidze będzie jeszcze dla Hutnika bardzo ciężkich. Gdyby nie koncertowa gra rozgrywającego Kabala, mogło być w sobotę b. źle... (mm)

HUTNIK — AZS LUBLIN 96-91 (56-41)

Punkty: Rutkowski 26, L. Janczura 21, Kabala 16, Sroczyński 13, Pacula 12, Trojan 4, R. Janczura i Klimczyk po 2.

MIAŁ niespodziankę sprawiły koszykarki Hutnika. W wyjazdowym spotkaniu w Bytomiu wygrały ze Stałą Bobrek 61-56 (33-30). Mecz miał wyrównany przebieg.

Punkty: Kręciwost 19, B. i Z. Kwiatkowskie po 10, Wawro i Tłomak po 9, Piskorz i Suda po 2.

Jutro o godz. 18 podopieczne K. Książka zmierzą się we własnej hali z AZS-em Rzeszów. (mm)

8 bm., środa, godz. 13.30 Suche Stawy

Hutnik — Chemik Police w 1/4 PP

W PONIEDZIAŁEK, 30 października br. w Warszawie, odbyło się losowanie 1/4 PP (obowiązuje już mecz i rewanż). Lider II ligi Hutnik Kraków trafił tym razem na III-ligowego Chemika Police, który w ostatniej kolejce przegrał w Nowej Soli z Dozametem 0-1 i zajmuje 5. miejsce w tabeli. Nie ma co ukrywać, że naszej drużynie sprzyjało szczęście i ma ona realne szanse zakwalifikowania się do półfinału PP (co nie znaczy, że rywala można lekceważyć!). Pierwszy mecz odbędzie się już w **środe**, 8 bm, o godz. 13.30 na Suchych Stawach, a rewanż za dwa tygodnie w Policach.

W pozostałych parach zmierzą się: Mieszk Gniezno z Legią Warszawa, Stal Mielec z Pogonią Szczecin i Widzew Łódź z Ruchem Chorzów.

Hutnik II mistrzem jesieni!

BEZ względu na ostatni mecz w rundzie jesiennej z Glinikiem w Gorlicach rezerwa Hutnika występująca w klasie makroregionalnej seniorów została mistrzem jesieni. W niedzielę w efektownym sposobie pokonała ona na własnym boisku Kabla Kraków 3-0 (2-0) — gole: R. Latosiński i Zięba. Po spotkaniu pożegnano trzech piłkarzy: Z. Fitała, A. Ziębę i A. Tyrkę odchodzących do wojska (będą grać w Wawelu).

Hutnik: Tyropa — Kula, Sagan, Zajac (60 min. Sasnal) K. Latosiński — Zuchowski (78 min. Heliasz), Fitał, A. Tyrka — Urbański, R. Latosiński.

Czy znasz Twoje imię?

MAKSYMILIAN — to imię jest rodem z łaci-
ny, a upowszechnione zo-
stało przez ród germań-
skie. Mężczyzna tak na-
zwany jest człowiekiem
szczęśliwym, wszystko w
życiu mu sprzyja, ma do-
brą żonę, zdolne dzieci,
szanowanych ojców. Zaj-
muje wysokie stanowiska.
Sam jest człowiekiem in-
teligentnym, kulturalnym,
dobrym, pracowitym, u-
zdolnionym przywódcą.
Spotyka go uznanie w
społeczeństwie i szacunek
współczesnych. Jest przy-
tym odważny, potrafi ład-
nie przemawiać, prezen-
tuje się korzystnie. Jest
wrażliwy na ludzką do-
łę, posiada twórczy u-
mysł, chętnie służy in-
nym. Dba również o ro-
dzinę, dom prowadzi wzor-
owo. Troszczy się o do-
bre imię swoich współ-
pracowników. Jest do-
brym mężem, uczciwym
ojcem, wzorowym gospodar-
zem.
Imieniny — 12. X., 27.
XI.

MALGORZATA — imię
to pochodzi z greckiego
słowa margarites, czyli
„perła”. Kobieta perłowa
bywa różna: od stałej w
swoich ideałach i przekon-
aniach, do zupełnej
anarchistki. Jest przy tym
niezwykle odważna, co w
oczach znajomych czyni
ją kobietą chimeryczną.
Raz podejmuje decyzję, to
znowu ją zmienia i chce,
by te jej polecenia
wykonywali wszyscy, tyl-
ko nie ona sama. Nie u-
mie gromadzić wokół sie-
bie przyjaciół, zamiast
ich sobie jedna — zra-
ża ich do siebie. I choć jest
osobą kulturalną, a nawet
subtelną, uchodzi za nie-
zbyt inteligentną. Taką
opinię urabia sobie sama,
postępując bardzo zmien-
nie.

Imieniny: 18 I, 22 II,
10 IV, 13 VII, 27 VIII, 17
X, 2 XI.

(Ze zbioru „Sennik
współczesny” Piotra
Płatka)

MYŚL TYGODNIA

Dziennikarstwo pole-
ga na informowaniu
o odległych wydarze-
niach. To, co dzieje się
koko twojego domu, jest
tematem dla socjologa.
James RESTON

WYJĄTKOWEGO pecha miał pewien łipski złodziej.
Właśnie wyjmował portmonetkę nieuwważnej kobiecie,
kiedy dopadło go oko kamery. Na dworcu był mia-
nowicie kręcony film o... kradzieżach kieszonkowych.
Dwóch filmowców rzuciło się w pogoń za złodziejem.

Pechowy złodziej

uwieczoną w końcu sukcesem. Jeden z nich grał w
filmie właśnie rolę kieszonkowca. Czyżby była to
„walka z konkurencją”? Jeszcze raz okazało się, że
zwykła rzeczowość potrafi tworzyć znakomite
scenariusze, nad którymi daremnie głowią się fa-
chowcy.

CZY WIECIE, ŻE...

...**HOLLYWOOD**
właściwie niesłusznie
uchodzi za filmowego
potentata, znacznie bo-
wiel więcej filmów
produkuje się w In-
diach, aż 800 rocznie.
Takim indyjskim Hol-
lywoodem jest BOM-
BAJ. Niestety, ponad
90 procent tych fil-
mów to straszliwe ki-
cze, kręcone jak naj-
tańszym kosztem, czę-
sto będące nieudol-
nymi plagiatami zna-
nych filmów amery-
kańskich. Sponsorem
indyjskiej kinematog-
rafii nierzadko są
gangsterzy, handlarze
narkotyków, przemyt-
nicy i królowie czar-
nego rynku. Mimo to
filmy są bardzo no-
bliwe, bo w kraju
Kamasutry i mocno
frywolnych rzeźb
świątyni Kadzuraho
niedozwolone jest po-
kazywanie scen, które
mogłyby wywoływać
erotyczne skojarze-
nia.

ZAMEK drzwi samocho-
dowych można otworzyć, nie uży-
wając klucza, jeżeli dysponuje
się małym aparacikiem west-
falskiej firmy „Hella”. Umożli-
wia on otwieranie zamka, nawet
zamarniętego, z odległości 8 me-
trów za pomocą promieni pod-
czerwonych. Przy kodowaniu
sygnałów można zastosować jed-
ną z ponad miliona kombinac-
ji — twierdzą naukowcy z fir-
my „Hella”, podczas gdy stosu-
jąc tradycyjny sposób otwiera-
nia zamka w drzwiach samocho-
dowych — kluczykiem — kon-
struktorzy wynaleźli zaledwie
około 10 tysięcy wariantów. Zda-
niem inżynierów westfalskich,
promieniami podczerwonymi
można również zamykać i otwie-
rać okna, zmieniać pozęję fo-
tela kierowcy oraz ustawienie
lusterka, włączać i wyłączać a-
paraturę alarmową.

Podczerwień w samochodzie

...**HOLLYWOOD**
właściwie niesłusznie
uchodzi za filmowego
potentata, znacznie bo-
wiel więcej filmów
produkuje się w In-
diach, aż 800 rocznie.
Takim indyjskim Hol-
lywoodem jest BOM-
BAJ. Niestety, ponad
90 procent tych fil-
mów to straszliwe ki-
cze, kręcone jak naj-
tańszym kosztem, czę-
sto będące nieudol-
nymi plagiatami zna-
nych filmów amery-
kańskich. Sponsorem
indyjskiej kinematog-
rafii nierzadko są
gangsterzy, handlarze
narkotyków, przemyt-
nicy i królowie czar-
nego rynku. Mimo to
filmy są bardzo no-
bliwe, bo w kraju
Kamasutry i mocno
frywolnych rzeźb
świątyni Kadzuraho
niedozwolone jest po-
kazywanie scen, które
mogłyby wywoływać
erotyczne skojarze-
nia.

Z hipopotamem lepiej nie zaczynać

Hipopotamy są na pozór zwierzętami flegmatycznymi.
Tak można by sądzić na podstawie ich zachowa-
nia w ogrodach zoologicznych. Tymczasem w warun-
kach naturalnych, gdy trzeba walczyć o przetrwanie,
pokazują, na co je stać, nie bojąc się żadnego na-
pastnika. Lwy np. bardzo rzadko napadają na hipo-
potamy. Król zwierząt wie, że ten potężny ssak mógł-
by go wciągnąć do wody i utopić. Również krokodyle
wola omijać hipopotama z daleka, zdając sobie spra-
wę, że w walce z nim nie mają żadnych szans. Tu-
bylicy, którzy znajdowali przegrzysione na pół krokodyle,
le, twierdzą z całym przekonaniem, że to robota hi-
popotamów. Afrykanie słyszeli i o takim przypadku:
walce hipopotama z rekinem, który zablakał się w
rzece. Rekin ważył 140 kilogramów, a mimo to hipo-
potam poradził sobie z nim bez trudu — wyciągnął
drapieżnika na brzeg i „rozłożył na łopatki”.

KOMBINATOR EK



Tak już przez Boga stworzon człek, że do dowcipu trzeba
dwóch. Zapewne tego, co go rzekł, lecz także tego, co ma
słuch...

(JAN IZYDOR SZTAUDINGER)

Gierek odwiedza dom wa-
riatów. Dyrektor zaprasza go
na rozmowę z pacjentami, któ-
rzy już są wyleczeni i mają
wkrótce wyjść do domu. Gość
wchodzi do sali, w której sie-
dzi kilka osób, i przedstawia
się:

— Jestem Edward Gierek, I
sekretarz KC PZPR.

Na to jeden z pacjentów:

— Nie przejmuj się chłopie,
jak ja tu przyszedłem, to by-
łem Napoleonem.

Zołnierz wrócił z urlopu do
koszar o drugiej w nocy i za-
raz przekazuje koledze wiado-
mość:

— Staszek, Teresa kazała cię
pозdrowić.

— Dziękuję — mruczy Sta-
szek i śpi.

Po chwili urlopownik budzi
go znowu:

— Staszek, Teresa kazała cię
pозdrowić!

— Już mi mówiła, czego
mnie budzisz!

— Bo Teresa kazała cię poz-
drowić sto razy...

Córka wraca późno do do-
mu. Ojciec robi jej wymówki:

— Jest jedenasta, a kazałem
ci wrócić o dziewiętej. Coż to
za porządek? Albo jestem
twoim ojcem, albo nie!

— Tato, to ty mnie o to py-
tasz?

Edward Gierek idąc ulicą,
zobaczył starszą panią, która
pośliznęła się i upadła. Szybko
podbiegł i pomógł jej wstać.

— Och, dziękuję — mówi
pani. — Jak ja się panu od-
wdzięczę?

— Proszę się zapisać do
partii.

— Proszę pana, ja upadłam
na d... a nie na głowę!

Rosjanin odwiedza krew-
nych w USA:

— Po co ci aż trzy samo-
chody? — pyta gospodarza.

— Jednym ja jeżdżę do
pracy, drugim żona jeździ na
zakupy, a trzecim tym ele-
gantem, jeżdżymy do przyja-
ciół. A ty ile masz samocho-
dów?

— Ja nie mam ani jednego.

Do pracy jeżdżę służbowym,
żona na zakupy chodzi pie-
chotą, a do przyjaciół jeżdżę
my czolgami...

— Wiesz, jak nazywano w

latkach pięćdziesiątych, sześć-
dziesiątych i siedemdziesiątych
ludzi, którzy rządzą?

— Nie.

— Zegarmistrzami.

— Dlaczego?

— Bo stale jeździli do Mo-
skwy po wskazówki...

Do sklepu meblowego przy-
chodzi pani i mówi:

— Chciałabym kupić meżowi
na imieniny ładne, stylowe
krzesło.

— Ludwik! — pyta sprze-
dawca.

— Nie, Tadeusz.



Rys.
Henryk
SAWKA

Śakta sprawy...

O pijanych „mistrzach kierownicy” i ich wyczynach pi-
sałem w tym miejscu wielokrotnie, podobnie zresztą jak o
pieszych wracających z suto zakrapianych imprez towa-
rzyskich. Sprawa, którą przedstawiam poniżej, jest niejako
zwielokrotnionym przykładem obu wymienionych przypad-
ków.

36-letni Tadeusz C., właściciel ciężarówki i firmy pt. „Kon-
cesjonowany przewóz towarów”, ten dzień spędził dość pra-
cownicie. Na tyle pracowicie, że wieczorem, zdecydował się
z jednym z kontrahentów uczcić zawartą umowę wypchule-
niem kieliszka wódki. Początkowo dręczyli go nerwne opory,
w końcu musiał odstawić pod dom samochód, wreszcie je-
dnak uleciał prośbom współbiesiadników, tłumacząc sobie, że
jeden lepszy nie zaszkodzi. Oczywiście, owa wewnętrzna
antyalkoholowa umowa jak to zwykle bywa nie została do-
trzymana i nasz przewoźnik dopiero w późnych godzinach
nocnych zdecydował się, aczkolwiek z żalem, na powrót w
domowe niekosze. Nie bacząc na stan oporniającej go sen-
ności, po kilkusetgramowej dawce „tutnia” ruszył powoli
w drogę. Będąc w okolicach ul. Kocmyrzowskiej, chciał skre-

Trafił swój na swego...

cić w ul. Łowińskiego, co jednak okazało się dla niego ma-
neurem w tym stanie ducha i ciała zbyt trudnym. Ludzki
krzyk i cień uderzający o maskę samochodu otrzeźwiły Ta-
deusza C. momentalnie. Zatrzymał auto. Wysiadając z ka-
binę kilkanaście metrów dalej, spostrzegł leżącego na po-
boczu człowieka.

Przybyli na miejsce wypadku funkcjonariusze milicji bez
wyciągania „baloników” mogli stwierdzić, że obaj dość nie-
pewnie trzymający się na nogach obywatele swa nie najlep-
szą formę nie zawdzięczają bynajmniej picciu „herbawitu”
czy kefiru. Dokładne badania wykazały, iż dzielną kierow-
ca-transportowca został oceniony przez automatyczny wu-
krywacz alkoholu we krwi na 1,19 promila (dopuszczalna
norma u kierowców to 0,5 promila), ofiarą zaś jego nieważ-
nej jazdy i swojej beżmyślności Edward G. na 1,8 promila.

Gdy cała ta sprawa trafiła do Sądu Rejonowego dla na-
szej dzielnicy, oskarżony o niezachowanie ostrożności i pro-
wadzenie pojazdu w stanie wskazującym na wypicie co naj-
mniej kilku kieliszków, przysnął się od razu do tych zarzu-
tów. Ponieważ pokrzywdzony Edward G. doznał w wyniku
wypadku złuszczeń głowy wymagających interwencji lekarza,
do zarzutów przedstawionych Tadeuszowi C. nowużej, do-
szedł także ten o nieumyślnym spowodowaniu uszkodzenia
ciała innej osoby. Sąd biorąc pod uwagę dobrą opinię, jaką
cieszył się obwiniony, oraz nieprawidłowe poruszanie się po
drodze pieszo i stan opilstwa, w jakim się znajdował, ska-
zał go na 1 rok pozbawienia wolności z zawieszeniem wy-
konania kary na 2 lata. Orzeczono jednocześnie karę dodat-
kową — obowiązkowe pozbawienie Tadeusza C. prawa jazdy
na 3 lata, zmuszając go do zatrudnienia w swej firmie prze-
wozowej kierowcy bądź przekwalifikowania.

(MARK)

**GŁOS
NOWEJ
HUTY**

tygodnik KOMBINATU METALURGICZNEGO HUTA im. LENINA. Redaguje KOLEGIUM: Sławomir PIETRZYK (redaktor naczelny,
tel. 44-23-99), Henryk ROSIEK (zastępca redaktora naczelnego, tel. 44-64-58), Maciej MALINOWSKI (sekretarz odpowiedzialny
redakcji, tel. 44-23-99), Bronisława KUFEL-WŁODKOWA (zastępca sekretarza odpowiedzialnego redakcji, tel. 44-28-99). ZESPÓŁ
(tel. 44-64-58 oraz 44-23-99): Marek Dębicki, Janina Dziuro (kierownik działu publicystyki), Stanisław Gawliński (fotoreporter),
Romualda Jaroeka-Nowak, Violetta Kalużny, Jacek Krag, Krystyna Lenczewska, Zdzisław Pietruszka (redaktor techniczny). ADRES
REDAKCJI: 31-969 Kraków, Huta im. Lenina, Centrum Administracyjne, bud. „S”, klatka „B”, I piętro, pok. 113. TELEFONY
WEWNĘTRZNE (przez centralę HIL: 44-46-66, 44-95-00, 44-98-66): 45-11 i 55-15 — redaktor naczelny, 62-97 i 44-88 — zastępca redak-
tora naczelnego, 47-68 i 44-11 — sekretariat odpowiedzialny, 44-55, 47-69, 51-34 i 62-97 — reporterzy i publicyści. WYDAWCA: Małopolska Oficyna Prasowa
BSW „Prasa-Książka-Ruch”, Kraków, ul. Wielopole 1. DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” w Krakowie, al. Pokoju 3. Redakcja
nie zwraca materiałów nie zamówionych.

tygodnik KOMBINATU METALURGICZNEGO HUTA im. LENINA. Redaguje KOLEGIUM: Sławomir PIETRZYK (redaktor naczelny,
tel. 44-23-99), Henryk ROSIEK (zastępca redaktora naczelnego, tel. 44-64-58), Maciej MALINOWSKI (sekretarz odpowiedzialny
redakcji, tel. 44-23-99), Bronisława KUFEL-WŁODKOWA (zastępca sekretarza odpowiedzialnego redakcji, tel. 44-28-99). ZESPÓŁ
(tel. 44-64-58 oraz 44-23-99): Marek Dębicki, Janina Dziuro (kierownik działu publicystyki), Stanisław Gawliński (fotoreporter),
Romualda Jaroeka-Nowak, Violetta Kalużny, Jacek Krag, Krystyna Lenczewska, Zdzisław Pietruszka (redaktor techniczny). ADRES
REDAKCJI: 31-969 Kraków, Huta im. Lenina, Centrum Administracyjne, bud. „S”, klatka „B”, I piętro, pok. 113. TELEFONY
WEWNĘTRZNE (przez centralę HIL: 44-46-66, 44-95-00, 44-98-66): 45-11 i 55-15 — redaktor naczelny, 62-97 i 44-88 — zastępca redak-
tora naczelnego, 47-68 i 44-11 — sekretariat odpowiedzialny, 44-55, 47-69, 51-34 i 62-97 — reporterzy i publicyści. WYDAWCA: Małopolska Oficyna Prasowa
BSW „Prasa-Książka-Ruch”, Kraków, ul. Wielopole 1. DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” w Krakowie, al. Pokoju 3. Redakcja
nie zwraca materiałów nie zamówionych.